Ner 186. Kraków, Czwartek 17 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 16 sierpnia.

Piszą nam z Wiednia d. 15 b. m.:

(?) Od zebrania się Izby poselskiej na sesyę zimową, dzielą nas niemal dwa miesiące; właściwie więc dziś jeszcze zawcześnie zastanawiać się nad konstelacyą parlamentarną, jaka się przedstawi około 10 października. Przy zamknięciu ostatniej sesyi nie było wprawdzie ściśle zorganizowanej większości parlamentarnej, bo tylko Koło polskie przystało na znany program rządowy, ale trzy wielkie stronnictwa, zastrzegając sobie swobodę akcyi, *de facto* głosowały za projektami rządowemi. Nie było więc samodzielnej większości parlamentarnej, ale gabinet rozporządzał potrzebną do przeprowadzenia budżetu i innych spraw, ilością głosów.

Niewątpliwie dla gabinetu, który sam nie należy do żadnego stronnictwa, taki stan rzeczy jest najwygodniejszy. Bo ściśle zorganizowana większość parlamentarna, użyczając gabinetowi poparcia, zawsze będzie dążyła do narzucenia mu swych specyalnych życzeń, mianowicie też co do składu gabinetu. Dopóki więc rząd bez istnienia ściśle zorganizowanej większości, jest zdolnym przeprowadzać w parlamencie swe wnioski, niepotrzebnie starałby się o utworzenie takiej większości. Interes parlamentu w tej kwestyi jest inny, ale skoro w danych stosunkach wytworzenie się ściśle zorganizowanej większości z łona parlamentu jest niemożliwem, trudno temu zaradzić.

To też wczorajsze wywody półurzędowej *Montagsrevue*, prawdopodobnie okażą się trafnemi. Tygodnik ten dowodzi nasamprzód, że hr. Taaffe nigdy nie zajmował się składaniem większości parlamentarnej, że większość roku 1879 powstała bez jego przyczynienia (?), i że teraz tem mniej można od niego domagać się złożenia stałej większości, ponieważ niemiecka lewica wzbrania się wejść w bliższe stosunki z klubem hr. Hohenwarta, zaś Koło polskie nie wejdzie bez tego klubu w bliższe związki z niemiecką lewicą. *Montagsrevue* konkluduje, że zatem w nowej sesyi nie powstanie stała większość parlamentarna, ale jak dotąd, trzy główne stronnictwa popierać będą gabinet. Zapowiedź ta zapewne się ziści, o ile na porządku dziennym staną kwestye takie, jak budżet, zwiększenie kadrów obrony krajowej, traktat handlowy z Rosyą, w których to sprawach i tak każde rozważne stronnictwo polityczne, musi swe własne życzenie podporządkowywać ogólnemu interesowi państwa. Trudniejszą stałaby się sytuacya, gdyby przystąpiono naprzykład do rozpraw nad reformą podatkową, albo nad nowym kodeksem karnym; ale te sprawy w roku bieżącym nie staną już na porządku dziennym Rady państwa. Na teraz więc można się odwołać na fakt, że wszystkie wielkie i umiarkowane stronnictwa, zgodziwszy się na mowę tronową z kwietnia 1891 roku, która zalecała stronnictwom usunąć chwilowo na bok ich specyalne programy, są niejako moralnie zobowiązane dostarczyć rządowi możności przeprowadzenia swoich wniosków, o ile te mają na oku ogólny interes państwa, a nie uwłaczają zasadom i ideałom pojedynczych stronnictw.

Wszelkie takie przewidywania zasługiwałyby na zarzut przesadnego optymizmu, gdybyśmy mogli wziąć na seryo świeże wynurzenia niektórych dzienników tutejszych. Mianowicie *N. W. Tagblatt* i *Deutsche Ztg* od kilku dni natarczywie domagają się energicznej akcyi i „odświeżenia“ lewicy w kierunku liberalno-opozycyjnym. P. Schmeykal na wiosnę popełnił gruby błąd, gdy, ulegając prądom skrajnym, na znanym zjeździe praskim wystąpił jakoby z *ultimatum* przeciwko gabinetowi. Teraz *Tagblatt*, *Deutsche Ztg* i inne pisma postępują sobie nibyto logicznie, żądając urzeczywistnienia zapowiedzianego wówczas zwrotu. Pp. Schmeykal, Chlumetzky, Plener i t. d. bawią spokojnie u wód. Ta „grzeczność“ przywódców oburza młodsze, ruchliwsze żywioły, które jeszcze z własnego doświadczenia nie wiedzą, że w pewnym wieku Karlsbad, Aussee lub Blankenberge stają się konieczną potrzebą odświeżenia sił fizycznych.

„Gdziekolwiek spojrzymy — deklamuje *Deutsche Ztg* — wszędzie dokoła nas wre ruch. Wszystkie (?) stronnictwa czynią przygotowania i paradują na rynku. Pusta wrzawa, którą wszczynają, nieustannie obija się o nasze uszy. Smutkiem więc napełnia nas, że właśnie to stronnictwo, którego wzmocnienia pragniemy w interesie liberalizmu, stoi na uboczu.“ *Tagblatt* zaś ogłasza bezimienne wezwanie grona liberalnych obywateli do utworzenia, obok dotychczasowych przywódców lewicy niejako jeneralnego sztabu stronnictwa liberalnego, oczywiście w tym celu, aby tych gnuśnych przywódców stawić pod kontrolę. „Pusta (jak słusznie się wyraziła *Deutsche Ztg*) wrzawa“ — oto ideał tych liberalnych malkontentów; byle się poruszać, mniejsza o to, w jakim kierunku — oto szczyt mądrości politycznej!

Na pozór są to tak naiwne frazesy, że nie należałoby im przypisywać najmniejszej wagi. Ale właśnie stronnictwa liberalne zawsze są narażone na największe niebezpieczeństwo rozbicia się wskutek takich frazesów. Brak ściśle określonego i stałego programu, przewaga dążności negatywnych, sprawiają, że najłatwiej w stronnictwach liberalnych pustą wrzawą wywołać najfatalniejsze ewolucye.

Około r. 1870 całe niemieckie stronnictwo liberalne tworzyło obóz jednolity. Od tego czasu, za energicznem przyczynieniem się właśnie dwóch powyżej wymienionych dzienników tutejszych, wyłoniło się z tego obozu stronnictwo demokratyczne, które następnie rozpadło się na autonomistów kierunku Luegera i frakcyę, zbliżoną do socyalizmu (Kronawetter); obok demokratów, z obozu dawnego stronnictwa liberalnego pod specyalnym protektoratem *Deutsche Ztg*, wyszła także frakcya niemiecko narodowa, która dziś również rozpada się już na kilka wrogich grup: Steinwendera, „dzikich“ i Schoenerera.

Czy obecnie zanosi się na nową scysyę w obozie niemieckiej lewicy? Byłoby to może optymizmem, gdybyśmy na to pytanie odpowiedzieli wprost potakująco. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że cała lewica nie usłucha nawoływań do opozycyi systematycznej. Mianowicie spory zastęp posłów kuryi wielkich posiadłości, zasiadających w klubie niemieckiej lewicy, nie wejdzie na tę drogę. Scysya, dokonana w imię raźniejszego liberalizmu i opozycyi, stałaby się wypadkiem pożądanym, bo wtedy umiarkowane skrzydło niemieckiej lewicy mogłoby wejść w bliskie związki z Kołem polskiem i klubem hr. Hohenwarta, atoli na teraz zapewne uda się pp. Plenerowi i Chlumecky'emu zażegnać niebezpieczeństwo rozpadnięcia się lewicy. Wróciwszy z wód, wygłoszą oni w Chebie i Bernie siarczyste mowy, a około 20 października ukaże się tasama konstelacya parlamentarna, która istniała przy odroczeniu ostatniej sesyi Rady państwa.

Przypuszczenie to wydaje się tem prawdopodobniejszem, skoro także klub hr. Hohenwarta niewątpliwie powróci do Izby, jako obóz solidarny. Wprawdzie oddawna skrajne żywioły pomiędzy kraińskimi Słoweńcami zbliżają się swemi wyobrażeniami do Młodoczechów, walczą przeciwko konserwatywnym posłom słoweńskim, zasiadającym w klubie hr. Hohenwarta, a również umiarkowani dalmatyńscy członkowie tego klubu wystawieni są na napaści frakcyi radykalnej, ale w ciągu teraźniejszych wakacyj parlamentarnych ta akcya radykalna nie wzmogła się, owszem pozycya konserwatywnych posłów słoweńskich i dalmatyńskich widocznie wzmocniła się.

Zdaje się też, że drażliwa kwestya powszechnego głosowania nie zakłóci solidarności klubu hr. Hohenwarta. Świeżo najbardziej zbliżony do antysemitów członek tego klubu, Dr Ebenhoch, ogłosił w *Linzer Volksblatt* artykuł, w którym stanowczo oświadcza się przeciwko powszechnemu głosowaniu. Że hr. Hohenwart, hr. Deym, Dr Kathrein są stanowczymi przeciwnikami tego trybu wyborczego, rozumie się samo przez się. Kwestya ta nie zakłóci więc zupełnej harmonii w klubie konserwatystów. Zresztą nie jest wcale rzeczą prawdopodobną, aby już w jesiennej sesyi wnioski, dotyczące zmiany ustaw wyborczych, stanęły na porządku dziennym Izby.

Przegląd polityczny.

Cała niemal prasa monarchii święciła onegdaj w naczelnych artykułach czternasto-letni jubileusz rządów hr. Taaffego, omawiając zarazem przy tej sposobności sytuacyę wewnętrzną i stawiając horoskopy, pod jaką konstelacyą rozpocznie parlament zbliżające się jesienne obrady. Wiedeńskie organa liberalne, wyjawiwszy również swoje bóle, niepokoje i oczekiwania, uważały za obowiązek patryotycznej przezorności skruszyć jeszcze raz stępioną niepowodzeniami kopię w imię „politycznej konieczności“ stworzenia *einer festen Majorität* pod przewodem czy protektoratem zjednoczonej lewicy. Godne zaznaczenia są pod tym względem uwagi półurzędowej *Montags-Revue*, o których powyżej wspomina nasz korespondent. Polacy — pisze wspomniany dziennik — nie byliby bynajmniej skłonni do tego, aby dla lewicy rozłączyć się z konserwatywnemi i autonomistycznemi stronnictwami. Niemiecko-polska większość nie miałaby tych licznych punktów stycznych, jakie łączyły dawny „żelazny pierścień“ prawicy. Gdyby lewica rzeczywiście chciała wejść w sojusz z Polakami, musiałaby ustąpić wiele ze swego najściślejszego programu, z całego swego politycznego charakteru. Nie można tego przypuszczać o lewicy i odwrotnie niepodobna żądać od Polaków, aby wyrzekli się swoich indywidualnych poglądów. Będzie to zadaniem lewicy starać się przyciągnąć do siebie Polaków i pozyskać ich przy głosowaniu, atoli karny, stały sojusz rozchwiałby się niezależnie od obu stronnictw, wskutek przeciwieństw w narodowych i politycznych dążnościach. Tego nie zmieniłaby nawet interwencya prezesa ministrów. Jeśli lewica sama z siebie nie jest w stanie utworzyć stałej większości, nie może tego uczynić ani hr. Taaffe, ani nikt w jej miejscu. Prawdopodobnie w parlamencie przy uchwałach zatrzymaną będzie taktyka: *vom Fall zu Fall*. Ministrowie muszą sobie tak, jak mogą radzić z parlamentarnemi stronnictwami. Ten sam los przetrwać będzie musiał i nadal hr. Taaffe, a mamy nadzieję, że na tym stanie rzeczy nie ucierpią interesa państwa.— O terminie sesyi jesiennej parlamentu pojawiają się od dłuższego czasu sprzeczne pogłoski i doniesienia. Berneńska półurzędowa *Morgenpost* otrzymuje następującą wiadomość, powtórzoną przez *Presse*: „Dotychczas, jako dzień zwołania parlamentu, jest w planie d. 10 października, atoli ostateczny termin nie został jeszcze postanowiony. Prezes ministrów hr. Taaffe przybędzie do Wiednie 17go b. m., aby, jak corocznie, wziąć udział w uroczystości urodzin Cesarza. Przy tej dopiero sposobności oznaczony ma być stanowczo termin rozpoczęcia najbliższych obrad parlamentarnych.“

Wśród wrzawy i hałaśliwej agitacyi wyborczej, roznamiętniającej umysły i stronnictwa we Francyi, zabrzmiał podniosły głos Namiestnika Chrystusowego, przedstawiający jeszcze raz, ku napomnieniu i przypomnieniu, w jasnych zarysach główne zasady programu wyborczego wszystkich wiernych katolików i prawnych obywateli we Francyi. Z dokładnego obrazu, jaki Mi o obecnym stanie Twej ojczyzny skreśliłeś — pisze Ojciec św. do Arcybiskupa z Bordeaux Lecot'a — poznaliśmy z radością, że z dniem każdym mnożą się starania, dążące do osiągnięcia zgody i spokoju. W kilku naszych szybko po sobie następujących pismach, właśnie to zalecaliśmy z całą energią wszystkim ludziom, którzy tylko mają serce i sumienie. Widzimy istotnie, że głos rozsądku poczyna tryumfować nad fałszywemi mniemaniami; widzimy, że do poglądów umiarkowanych i sprawiedliwych wracają umysły najbardziej oświecone, niemniej jak i mężowie z ludu, których znowu chwalebna prostota prowadzi zupełnie naturalnym biegiem do zgodnych ze słusznością zapatrywań. Stwierdzenie tych faktów pozwala nam żywić radosną nadzieję, że nie dalekim jest ów szczęśliwy czas, kiedy trwale zapanuje pokój i kiedy dzięki temu pokojowi naród francuski będzie mógł połączyć swoje rozproszone siły i oddać je w usługi wspólnego dobra. Atoli mimo tej radości, jakie nam te oznaki zwrotu sprawiają, nie możemy się oprzeć uczuciu poważnej troski i silnego niezadowolenia wobec śmiałości pewnych ludzi, którzy się chełpią mianem katolików i przywiązaniem do religii, a przytem jednak tak daleko dają się porywać stronniczej zapamiętałości, że nie wahają się w oszczerczych, drukiem ogłaszanych pismach uderzać na najwyższych dostojników Kościoła, a nawet najwyższego Pasterza nie oszczędzają w swej gorzkiej krytyce. A jednak nikt doprawdy nie może nazwać ciemną lub dwuznaczną myśl naszą, którą kierowaliśmy się, gdy, przejęci obowiązkiem naszego świętego urzędu, zwróciliśmy się do francuskiego narodu z pierwszem naszem napomnieniem, pełnem dobrotliwości i ojcowskiej pieczołowitości. Długoletnie doświadczenie pouczyło nas, że stan kraju zmienił się tak dalece, iż wśród stosunków, w jakich się obecnie znajduje Francya, powrót do poprzedniej formy rządu bez ciężkich wstrząśnień, nie wydaje się rzeczą możliwą. Katolicka religia, którą wielu, acz niesłusznie, uważało za krzewicielkę wewnętrznych sporów, narażona z dniem każdym na coraz trwardsze prześladowania, bliską była wielkiego niebezpieczeństwa. Położenie to było tak widoczne, że nikt nie mógł go nie spostrzedz. Poruszeni temi trudnościami, My, których obowiązkiem jest popierać to, co dobro Kościoła może zapewnić (mimo przeświadczenia, że nikt zuchwale nie może zakreślać granic przyszłości narodów) nie mając przytem ani nawet zamiaru obrażenia uczuć, którym należy się wszelki szacunek — nie mogliśmy dłużej spokojnie przyglądać się, jak niektórzy ludzie, uniesieni stronniczą namiętnością, posługiwali się pozorami religii, jako tarczą, aby z po za niej od dłuższego czasu utrwalonej formie rządu czynić tem pewniejszą opozycyę. Po tych opozycyjnych usiłowaniach, nie można było istotnie oczekiwać pomyślnego rezultatu, lecz jedynie nader niekorzystnych dla Kościoła wyników. Oceniając tedy całą ważność stanu rzeczy i nie chcąc, aby religia w swym podniosłym majestacie wciągniętą była w walkę ludzkich namiętności lub złudne zawikłania polityki, lecz pragnąc, aby, jak przystoi, zatrzymała właściwe sobie miejsce w biegu ludzkich wypadków — wystosowaliśmy odezwę do wszystkich francuskich obywateli, do wszystkich ludzi dobrej woli, umiejących poznać co słuszne i sprawiedliwe. W odezwie tej napominaliśmy ich do szczerego uznania i bronienia istniejącej formy rządu oraz do energicznej pracy nad tem, aby ustawodawstwo przeniknął duch sprawiedliwości i słuszności, aby Kościół miał zapewnioną prawdziwą wolność i aby wszyscy złączeni braterskim węzłem jedności, zwrócili swą troskę ku dobru wspólnej ojczyzny. To było naszą całą myślą przewodnią. Jest zatem rzeczą ubolewania godną i niestosowną, że znaleść się mogli ludzie, którzy chełpiąc się, że więcej troszczą się o Kościół, niż my sami, przypisują sobie prawo występowania we własnem imieniu przeciw wskazówkom i naukom tego, który w jednej osobie jest obroną i Głową Kościoła. Zaiste, sądzimy, iż ci ludzie których postępowanie jest równie zuchwałe, jak niegodne, nie znajdą we Francyi wśród prawdziwych synów Kościoła nikogo, któryby dzielił ich zapatrywania i ich przykład naśladował. Za prawdziwych bowiem synów Kościoła uważamy właśnie tych, którzy umieją dla większej wagi dobra religii i ojczyzny złożyć w ofierze swoje prywatne poglądy i prywatne interesa.

Zaburzenia w Bombaju poczynają przybierać groźny charakter. Według sprawozdań dzienników angielskich wzrasta wzburzenie wśród fanatycznej ludności, a zawezwane oddziały wojska nie zdołały dotychczas przywrócić porządku. Policya ogranicza się do tłumienia wciąż wybuchających rozruchów ulicznych. Obecnie już na głównych placach ustawiono armaty, przygotowane w razie potrzeby do obrzucenia tłumów kartaczami. Powodem bombajskich rozruchów są religijne zatargi między ludnością mahometańską a wyznającymi braminizm Hindusami. Dnia 10 b. m. przypadło równocześnie święto muzułmańskie i bramińska uroczystość Disdara. Mahometanie, składając krwawą ofiarę zwierzęcą, zabili krowę w pobliżu świątyni indyjskiej. Według rytuału bramińskiego, krowa jest — jak wiadomo — zwierzęciem „świętem,“ prawowierni zatem wyznawcy Bramy uważali ofiarę bydlęcą, spełnioną obok świątyni indyjskiej, za szyderczą prowokacyę. — Tłumy Hindusów opanowały i splądrowały dwa meczety; w odwecie zburzyli mahometanie dwie bramińskie pagody. Powstała gwałtowna bójka; na placu krwawego starcia pozostało wielu rannych i zabitych. Wojsko poczyniło liczne aresztowania; prócz rannych, padło od kul angielskich 50 ekscedentów. Zajścia te nie są odosobnione. Niedawno przyszło w Azimgurgh (prowincya Bombaju) i w Rangun (dolna Birma) z analogicznych powodów, do zaciętych walk między Hindusami a mahometanami. Hindusowie uskarżają się na wzrastającą zuchwałość mahometanów, którzy hałaśliwemi obchodami mącą ciszę bramińskich świątyń; mahometanie ten sam zarzut obracają podobno nie bez słuszności przeciw Hindusom. Derwiszowie, tudzież bonzowie bramińscy podsyca-

---

ATAK CHOLERY.

(3) **Przygoda podróżna.**

(Dokończenie).

I przyszło mi na myśl, co tam Fruzia moja o tym czasie porabia. Pewnie z Grodzicką, klucznicą, swojem okiem w głowie, oblicza, gdzie jestem teraz, kombinuje, co porabiam. Chłopaki muszą po obiedzie w ogrodzie na wiśnie i małgorzatki polować. Stefek, że to gospodarz zawołany, do żeńców może kopnął się w pole. Anulka z guwernantką przy fortepianie uczy się na mój przyjazd tego mazurka, który tak lubię. I ja go nie posłyszę... I nie zobaczę już ich, drogich moich, mojej Hałajdajówki nie zobaczę, nie wrócę... Nigdy!

Anim się spostrzegł, jak mi to wlazło do głowy, że mi łzy ciurkiem płyną po twarzy. Nie czułem ich, jak nie czułem szczotek i nacierań. Aż naraz widzę — wnoszą wielkie, podłużne pudło na drągach z zielonemi firankami. Co to? Dalibóg, lektyka. Wynosić mnie chcą.

Jakby we mnie piorun uderzył. Już i o Hałajdajówce zapomniałem i o swoich. Strach mnie wziął jak takiego, co go żywcem do trumny chcą kłaść i przysypywać ziemią. Właśnie w drodze czytałem w dziennikach, com je we Lwowie kupił na stacyi (bo w drodze z nudów czytam największe banialuki) co wyrabiają w Hamburgu z chorymi na cholerę. Zwożą ich, wyobraźcie sobie, całemi kupami i sortują — w dwóch salach, obok siebie. Na prawo żywi, na lewo umarli — a drzwi otwarte, bo co minuta to posługacz podchodzi i z pomiędzy chorych świeżego trupa za nogi wywleka do sąsiedniej sali, a tam rzuca na stos cały nieboszczyków, czekających wywiezienia do wspólnego grobu.

Brr! I to mnie się może zdarzyć, mnie, Ignacemu Strumkiewiczowi z Hałajdajówki, mnie, co mogłem sobie żyć jak u Pana Boga za piecem kilka dziesiątków lat, a potem w łóżku mojem odbyć porządnie, spokojnie, ostatnią chorobę, pożegnać się z sąsiadami, uścisnąć Fruzię, dzieci pobłogosławić i pod opieką nieocenionego naszego konsyliarza Rossbergera i najpoczciwszego księdza proboszcza odejść jak się należy do rodzinnego grobu, który sam murować i zasklepić kazałem w Brykowie! Umierać i nie mieć tej pociechy, że powiat cały zjedzie się na pogrzeb, spłacze przy eksorcie dziekana i przemówieniu marszałka, a spije na stypie? Może jutro, może za kilka godzin będą mnie tak wlec za nogi jak padlinę, rzucać pomiędzy trupy zielone, cuchnące, a potem do wspólnego dołu, napełnionego wapnem niegaszonem, razem z żydem, z chłopem, z ulicznym złodziejem...

A niedoczekanie ich! Zrywam się, zrzucam z siebie jak piórko czterech drabów i staję przed łóżkiem w bieliznie, wystawiając naprzód zaciśnięte pięści, gotów do obrony. Baby uciekają, wrzeszcząc, infirmarze stoją przy ścianie, zbici całkiem z tropu, ogłupieli, a doktorowie poprawiają okulary i z przyzwoitej odległości przypatrują się z ogromnem zajęciem, jak jakiemu rzadkiemu okazowi w menażeryi.

— Bardzo ciekawe, bardzo — powiada ten z faworytami — całkiem nowy objaw. Uderzenie na mózg i nagle delirium, jako symptom choleryczny. Muszę o tem zawiadomić profesora Nothnagla i podać artykuł do *Medizinisches Wochenblatt*.

Choć tak mało niemczyzny rozumiem, głowę dam za to, że zrozumiałem co do słowa, tak mi strach w głowie rozjaśnił.

Patrzyli więc na mnie, szwargotali, a ten w konserwach coś zapisywał w notesiku. Potem ten oberdoktor zbliża się do mnie i zaczyna mi perswadować pół po niemiecku, pół po czesku, żebym to niby lepiej rozumiał. Niech się uspokoję, niech się położę, że mi nic wbrew woli nie zrobią, że owszem wszystko zrobią, co zechcę.

— Zrobicie, co zechcę? pytam; dobrze więc; idzcie i zostawcie mnie w spokoju.

Doktor się uśmiecha, kiwa głową na zgodę, a razem daje znaki jakieś owym drabom. Myślę w pierwszej chwili, że im każe się wynosić, bo zaczynają posuwać się ku drzwiom, ale w tejże chwili cofam się instynktowo do ściany i ledwie mam czas uniknąć prześcieradła, w które dwóch zakradłszy się z tyłu, próbuje mnie schwytać i upowić.

Co mam wam powiedzieć o tem, co nastąpiło teraz? O tej gonitwie po pokoju, o mocowaniu się z czterema naraz, o wyślizgiwaniu się z ich rąk, jak węgorz, o rozpaczliwych kułakach, któremi hojnie sypałem na prawo i na lewo i o szturchańcach, które mnie samemu się dostały w tem zamieszaniu i walce. Zkąd mi się wzięła odwaga, siła, gibkość, mnie, co bez odyszki i stękania nie mogłem się podnieść, ani dziesięciu kroków zrobić? Dość, że po dziesięciu minutach takiego młynka, zacząłem robić drągiem od portyery opadłej i poszarpanej w kawały podczas utarczki, że całe towarzystwo rozpoczęło regularny odwrót.

— Ciekawy, nad wyraz ciekawy wypadek! wołał cofając się jegomość o siwych faworytach. Symptomata choleryczne ustępują, przynajmniej chwilowo i zamiast nich pomieszanie zmysłów z furyą. Śliczny objaw, pierwszy w dziejach nauki! Możemy sobie powinszować.

— Trzeba będzie po większą ilość dozorców szpitalnych posłać, zauważył przy drzwiach doktor w konserwach.

— Ale już wprost z domu obłąkanych, bo ci wziąść się umieją lepiej, dokończył oberdoktor za drzwiami.

Jakoś na moje szczęście zamek niezepsuty był i klucz niewyjęty. Wyparowawszy wrogów czem prędzej, zabezpieczyłem się od napadu przynajmniej chwilowo, klucz obróciłem i zacząłem rozmyślać nad mojem położeniem.

Nie byłem chory na cholerę. To mi było jasne. Ani śladu bólu w żołądku, ani stygnięcia członków. Przeciwnie. Skóra mnie bolała wprawdzie i kości, ale temu to już nie cholera była winna — a co ręce i nogi to od ruchu i boksowania miałem je rozpalone, jak w ogniu.

Ale zkąd się wziął ów napad doktorski? Nietrudno przyszło wykombinować. Zobaczyli, że położyłem się do łóżka, posłyszeli może, że jęczę przez sen, a to już takie moje chrapanie, wiedzieli, że z Rosyi przybywam, gdzie jest cholera... Strach ma wielkie oczy i ja padłem tego ofiarą.

Tak, jasnem było, jak się to stało; mniej jasnem, co się stanie. Boć słyszałem sam, że posyłali po służbę do Bonifratrów. Z cholerycznego zostałem furyatem. Z deszczu pod rynnę! Ładna perspektywa! W takich szpitalach to lata całe można siedzieć, zdrowym będąc! Kto mnie tam znajdzie, kto upomni się. Fruzia biedaczka na śmierć się zapłacze, w Hałajdajówce grosza nie da zmarnować — ale czy z tego grobu szpitalnego wyciągnąć potrafi. I czy, nim mnie wyciągną, nie stracę wśród waryatów rozumu?

Mróz mi po kościach przeszedł. Niechże Bóg broni! Za nic! Nie dam się! Zginę, a nie dam się!

Ale jak? Obronić się, nie obronię. Wyrzuciłem czterech, naślą na mnie ośmiu, dwunastu. A wymknąć się? Byłem w matni. Za drzwiami słychać było szmery, szepty, krzątaninę ciągłą. Cały dom tam musiał stać na czatach. Więc cóż zrobić?

Spojrzałem w okno. Dwa piętra, na dole brukowany dziedziniec, a na dziedzińcu dwa tuziny gapiów z zadartemi głowami. Ledwie głowę wychyliłem, zawrzało jak w ulu. Krzyk, bieganina, pokazywanie mnie palcami.

Nie rozumiałem nic, ale wiedziałem dobrze, że wszystko wrzeszczeć musiało na wyprzódki,

— To on! to on, ten moskal, co w cholerze dostał ataku furyi.

Schowałem czemprędzej głowę i dalejże obiegać pokój, na pół wściekły, a na pół nieprzytomny z tego strachu. Co mam się wstydzić i kłamać? Chciałbym kogo z was widzieć w mojej skórze, czy byłby odważniejszy! Oglądałem raz na kontraktach menażeryę i śmiałem się z lwa i z tygrysa, widząc, jak biegają wkoło klatki bez wypoczynku i wciąż próbują, czy im się nie uda wydostać. A teraz, ot, i mnie zamknięto w klatce i kręciłem się w niej, jak dziki zwierz, nie znajdując wyjścia.

Rzecz dziwna, jak w tym strachu oczy się człowiekowi otwierają i myśli i koncepta biorą się naraz niewiedzieć zkąd. Kiedy tak biegam i biegam w koło stancyi, patrzę naraz na szafę, zasłaniającą drzwi do sąsiedniego pokoju. Przychodzi mi myśl, a nuż drzwi niezamknięte! Odsuwam szafę po cichu, ostrożnie, aby nie słyszano. Do klamki. Drzwi się otwierają.

Serce mi bić przestało. Daleko do ocalenia, ale pierwszy krok jest. Niewiele myśląc, ubieram się, pieniądze i co kosztowniejszego, chowam, torbę narzucam na siebie, reszta niech przepada, bylem skórę ocalił. Oj, miałemże ja za to później od Fruzi, miałem! I nietylko od niej, ale mnie i mój głupi Janek dotąd jeszcze nudzi lamentami nad nowym garniturem i trzema parami butów, zostawionych w Wiedniu. Sam miał na to oskomę. Otóż ubrawszy się, myślę sobie: Nie dosyć tego. Poznają i przychwycą. Więc biorę konserwy szafirowe, które miałem w torbie od pyłu na gościńcu, podwiązuję się chustką, jakby mnie ząb bolał i w drogę. A serce się tłucze, jakby młotem.

Pokój sąsiedni pusty. Na szaragach, na łóżku i na kanapie suknie, spódnice, kapelusze, mantyle. Jakieś baby tu mieszkają, ale wyszły na szczęście. Paczulę tak czuć, że ledwiem nie kichnął. Bóg strzegł, cały dom zbiegłby się, bo jak kichnę, to jakby piorun trzasł. Do drzwi — drzwi zamknięte. Otoż i po nadziei! Rozglądam się, patrzę: przy ścianie drugie drzwiczki, tapetowane, malutkie. Ja do nich, otwierają się. Schodki jakieś wąskie, ciasne, kręcone. Ja, jak mogę najciszej, na dół się spuszczam niemi. Na dole jakaś drwalnia czy praczkarnia. Wszystko puste. Oczywiście. Każda baba pod memi drzwiami podsłuchuje, a jeśli stchórzyła, to uciekła całkiem z domu. I naraz... Jezu miłosierny, dzięki Tobie! drzwi na podwórze, a za niemi tuż, tuż, boczna furtka otwarta i ulica.

Jakem się tam znalazł? Jak przeszedłem, czy przeleciałem przez pierwszych pięć minut? Sam pojęcia nie mam. Strach mnie niósł i przekonałem się, jak szybkich nóg dodaje. Z ulicy na ulicę, z zaułku w zaułek, aż wreszcie widzę przed sobą placyk mały, a na placyku długi rząd fiakrów.

— Nordbahnhof! — krzyczę, wskakując do pierwszego.

Szczęście miałem; widać, że już Bóg się zmiłował nademną i skończyć chciał moje utrapienia. Przyjeżdżam na dworzec, wołam: Lemberg! tragarzowi, a ten mnie pędzi, aby bilet kupować, bo zaraz pociąg odejdzie. Istotnie, za kwadrans pociąg ruszał.

Miałem jeszcze strachu i niewygody sporo, bo pociąg był powolny, o restauracyi ani mowy, a mimo gorąca twarz zasłaniałem sobie ciągle, myśląc, że mnie telegrafem gonią. Jakoś się przebyło. W Wołoczyskach odetchnąłem, ale co w domu, to dwa tygodnie nie wyłaziłem z łóżka. Febrę miałem, gorączkę, Rossberger co drugi dzień przyjeżdżał i, patrzcie, pół ciała straciłem. Żaden Karlsbad tegoby nie zrobił, co ta wiedeńska cholera!

Ale dość tej próby. Teraz mnie już ani Fruzia ani sam djabeł za granicę nie wyciągnie!

JAN ŁADA.

ją tlejące zarzewie wojowniczego fanatyzmu. — Nie należy zapominać, że w połowie zeszłego stulecia Indye faktycznie opanowane były przez Muzułmanów. Wyznawcami koranu była niemal cała kasta wojowników, wyżsi urzędnicy i prawie wszystkie dynastye. Za rządów angielskich stan rzeczy się zmienił: zyskali liczebną przewagę Hindusi, pięciokrotnie przenoszący ludność muzułmańską. Znawcy stosunków indyjskich utrzymują jednak, że z ustąpieniem Anglików natychmiast w Indyach wybuchłaby wojna domowa, w której, mimo cyfrowej niższości, wyznająca koran terytoryalna arystokracya i indyjskie kasty wojownicze odniosłyby prawdopodobnie zwycięstwo. — Prasa angielska z pewnym niepokojem śledzi wewnętrzne zaburzenia w Indyach; każdorazowe zamieszki otwierają szerokie pole narodowej agitacyi, występującej w ostatnich latach z coraz większą siłą i powodzeniem. Faktem jest, że wśród 290-milionowej ludności stanowi rząd i utrzymuje porządek zaledwie 15 tysięcy europejskich urzędników i 22 tysiące żołnierzy angielskich.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 14 sierpnia.

(*) Niespodzianką wielką dla Poznania stała się okoliczność, że hr. Posadowsky-Wehner, starosta krajowy W. Ks. Poznańskiego, mianowany został sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

Hr. Posadowsky jest Niemcem, ze staropolskiej rodziny, która oddawna z brandenburskim już domem stała w bliskich stosunkach. Urząd, jaki tu zajmował, był czysto administracyjnym. Był on na nim szefem t. zw. autonomii krajowej, której wpływ jednak nie sięgał poza zabezpieczenie od ognia, sprawy ubóstwa, drogi i komunikacye, instytucye publiczne, dobroczynności i t. p. Poprzednio był hr. Posadowsky naczelnikiem powiatu, tj. landratem w kilku powiatach. Wszędzie pozostała po nim pamięć czynnego urzędnika, który mianowicie dbał o polepszenie komunikacyi. Na urzędzie starosty przeprowadził rozszerzenie prowincyonalnego zabezpieczenia od ognia, także na ruchomości. Musiał się też odznaczyć jako administrator funduszów prowincyonalnych, jeżeli go powołano na właściwego ministra skarbu w Rzeszy. Dla Polaków i spraw polskich nigdy nie okazywał życzliwości. Jak przedtem, tak i podczas jego urzędowania administracya ubóstwa systematycznie wysyłała sieroty polskie na wychowanie do domów i stron niemieckich. Ciekawość też wielka, kto po nim obejmie u zad w Poznaniu.

Statystyka subhastacyj z r. 1891/2 wykazuje, że w Prusiech Zachodnich poszło pod młot 263, w Ks. Poznańskiem 158, a w Prusiech Wschodnich nawet 395 posiadłości.

Szczególne światło rzuca na dzisiejszą szkołę elementarną ta okoliczność, że zarząd kolei w Poznaniu udał się z prośbą do władzy szkolnej, żeby spowodowała nauczycieli do pouczania dzieci, jako to jest zbrodnią bardzo karygodną, jeżeli się dla swywoli kładzie kamienie itp. na relsy kolei żelaznych. Podobno bowiem coraz więcej się mnożą takie objawy zdziczenia młodzieży. Przy obecnym systemie szkolnym inaczej być nie może.

Na całem pograniczu z Królestwem od czasu wojny cłowej z Rosyą kontrabanda natychmiast się zagęściła. Wysokość ceł przedstawia naturalnie przemytnikom kolosalne zyski, dlatego chętnie ryzykują zdrowie i życie. Obawa też ztąd wielka, żeby przemytnicy nie przewlekli do nas cholery, zbliżającej się z głębi Rosyi coraz bardziej ku zachodnim granicom. Wszystkie a tak kosztowne urządzenia i środki bezpieczeństwa, zastosowywane przy jawnym przepuście podróżnych, mogą pójść na marne, jeżeli się przemytnictwa nie uśmierzy. To też co chwila donoszą teraz gazety o istnych bójkach między przemytnikami a strażami granicznemi z tej i z tamtej strony kordonu.

P. Dr Erzepki, konserwator muzeum imienia Mielżyńskich, odnalazł bardzo ciekawy słownik łacińsko-polski z pierwszej połowy XV wieku. Słownik ten obejmuje kilkaset wyrazów, między któremi całkiem zagadkowe, jak np. funebria — *przilorawie świeczne*. Słownik ten kończy się wyrazami: „Expl cet vocabulare per manus Iohannis de Zliczkowo a. d. 1442.“ Jestto więc co do starości drugi z rzędu słownik, bo pierwszy z dwóch starszych obejmuje zaledwie 30 wyrazów.

W dziedzińcu obszernego domostwa swego przy placu Królewskim budują panny Skórzewskie wielkim kosztem prześliczną kaplicę domową. Pp. Skórzewskie zatrudniają wielką ilość robotnic w zakładzie dla paramentów kościelnych. W ostatnich czasach powstało kilka nowych kościołów w Księstwie. Lossowowie w Gryżynie wybudowali prześliczny kościół w stylu gotyckim, wewnątrz malowany. Podobny kościół wystawili Wichlińscy w Tucznie na Kujawach. Niemniej z wielkim sumptem wystawili parafialny kościół Chełmiccy w Pomorzanach pod Kłeckiem.

Zaraza anarchii politycznej coraz bardziej zaczyna się szerzyć po prowincyi. Już się znaleźli w Gostyniu naśladowcy, którzy chcą skopiować wiec ostatni poznański, zwołany przez anarchistów. Tu zaś pojutrze odbyć się ma wiec wyborczy, zwołany przez komitet miejski, celem wybrania nowego komitetu. Wstęp za biletami, ale ponieważ bilety te są bardzo tanie, podobno się znajdą fundusze na zaopatrzenie mas w karty wstępu. Odgrażają się, że nie pozwolą już obrad prowadzić ustępującemu komitetowi. Czarna to niewdzięczność, bo gdyby nie ten komitet, nie mielibyśmy tylu wielkich ludzi, którzy własnej wielkości już sami podołać nie umieją.

Teatr tutejszy wewnątrz został odnowiony, czego mu bardzo było potrzeba. Towarzystwo dramatyczne jeździ po prowincyi i dobre robi interesa. Obecnie gości w Prusiech Zachodnich, dawało przedstawienia nawet w Gdańsku i pobliskich Sopotach.

W celach naukowych bawił tu profesor historyi austryackiej w Pradze, Dr Rezek, pracujący nad historyą trzydziestoletniej wojny. Bawił tu także Dr Asmus Soerensen, nauczyciel szkół technicznych w Chemnitz. Jest to Duńczyk z rodu, a wielki miłośnik języka i literatury polskiej i znawca wielu języków słowiańskich. Uczony ten opracował dla Niemców gramatykę języka polskiego i zapewne niebawem ją wyda. Gruntowność i zamiłowanie autora każą się domyślać, że dzieło to będzie miało nietylko praktyczną, ale i naukową wartość.

Sprawa Śnieżko-Błockiego.

(Dokończenie).

Warszawa 12 sierpnia.

Po mowie prokuratora zabrał głos obrońca Ettinger, zaznaczywszy przedewszystkiem, że sprawa obecna niewłaściwie została rozpoczęta. Śnieżko-Błocki oskarżony został o dyfamacyę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, to jest instytucyi, osoby prawnej, tymczasem treść aktu oskarżenia zawiera jedynie opis faktów, które stanowią dyfamacyę pojedyńczych osób, radców Towarzystwa, to jest osób fizycznych, należących wprawdzie do składu Towarzystwa, lecz których utożsamiać z całą instytucyą nie można. Czemuż więc nie występują tu i nie odkryją przyłbic dotknięte artykułem podsądnego osoby? Zamiast sprawy o dyfamacyę, mielibyśmy wtedy sprawę o potwarz — prawda zostałaby wyjaśniona i nie potrzebowałaby się ukrywać wyłącznie za dowodami piśmiennemi.

Otóż skargi osób pojedynczych niema; przeciwko Śnieżko-Błockiemu wniósł skargę prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Czy jest on jednak uprawniony do wszczynania tego rodzaju spraw w imieniu instytucyi? Art. 44 ustawy Towarzystwa orzeka, iż wyższą władzą administracyjno-wykonawczą Towarzystwa jest dyrekcya główna; prezes tej dyrekcyi mianowany jest przez cara na przedstawienie ministra skarbu. Z tego wypływa wniosek, że jedynie prezes dyrekcyi głównej jest przedstawicielem Towarzystwa w stosunkach z innemi władzami i on też tylko lub minister skarbu, nie zaś prezes komitetu Towarzystwa, mógł wnieść skargę karną przeciwko Śnieżko-Błockiemu.

Z pomiędzy różnych zarzutów, czynionych artykułowi Śnieżko-Błockiego, jeden, dotyczący ustępu o sprzedaży Kęczewa, nie może być przedmiotem obecnego dochodzenia, a to z powodu, iż radca Rościszewski wniósł w tej materyi oddzielną skargę przeciwko Śnieżko-Błockiemu, do jednego z prowincyonalnych sądów okręgowych — o potwarz. Jeden więc i ten sam fakt nie może być przedmiotem dwóch procesów karnych w różnych sądach.

Podsądny oskarżony jest z art. 1039 k. k. o dyfamacyę, dla pojęcia której koniecznem jest przytoczenie w artykule faktu, zniesławiającego osobę lub instytucyę. Otóż w artykule p. Śnieżko-Błockiego nie znajdujemy ani jednego faktu; wyrażenia ogólnikowe artykułu charakteryzują, co najwyżej czyn, przewidziany art. 1040 k. k., to jest wymysły w druku, za który jednak wobec tego, że *Warszawski Dniewnik* ulega cenzurze prewencyjnej — podsądny karany być nie może.

Zarzut prokuratora, jakoby i artykuły o sprzedaży Kęczewa w *Głosie* i *Kuryerze Porannym* pochodziły od Śnieżko-Błockiego, jest gołosłowny i żadnemi dowodami niepoparty. Przeciwko Towarzystwu występowały liczne poważne głosy w różnych organach tutejszej prasy, na które Towarzystwo wcale nie odpowiadało, a wobec tego w umysłach wielu czytelników mogło powstać przekonanie, że zarzuty te są prawdziwe; przekonaniom tym dał wyraz p. Śnieżko-Błocki, którego artykuł zresztą jest tylko kompilacyą opinij, poprzednio przez innych o Towarzystwie ogłoszonych.

Prokurator w replice zwraca uwagę, że zachodzi wielka różnica między powołanymi przez oskarżonego artykułami dzienników polskich, a artykułem *Warszawskiego Dniewnika*. Przechodząc je kolejno, mowca dowodzi, że są to po większej części dobroduszne narzekania na to, że stowarzyszeni nie zwracają przy wyborach uwagi na osobiste przymioty i uzdolnienie wybieranych radców, że zajmują się raczej śmiesznemi stronami radców, aniżeli ostremi wycieczkami przeciwko samemu Towarzystwu i t. d.

W końcu zabrał głos oskarżony Śnieżko Błocki. Nie cofa on swego wyrażenia, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie jest głównem złem kraju tutejszego. Zdanie to potwierdza praca p. Kirszrota Prawnickiego o kredycie rolnym, wykazująca szkodliwość sposobu, w jaki Towarzystwo kredytowe ziemskie określa rozmiary pożyczek. Sposób ten daje każdemu właścicielowi ziemskiemu możność bezmiernego podniesienia tych pożyczek i to właśnie sprawiło dzisiejsze przesilenie rolnicze. Pożyczka Towarzystwa przestaje być skalą, pozwalającą oryentować się w rzeczywistej wartości majątku tym, którzy udzielają na hipoteki sum. Co do krytyki Towarzystwa, podsądny nie powiedział w swym artykule nic nowego, starał się jeno sformułować i przedstawić to, co mówią w tutejszem społeczeństwie o działalności owej instytucyi. — Wszakże wystarczy tylko tytuł jednego z artykułów *Głosu*: „Nowy szwindel przy pomocy Tow. kredyt. ziem.“, aby zrozumieć, jak ostrą bywała nieraz ta krytyka. Następnie powołując się na artykuł *Gospodarza* i *Przemysłowca*, mowca porusza sprawę braci Kuszlów o sprzedaż Nowosiółek i chce mówić o działalności b. radcy a obecnie urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego Choromańskiego, ale przewodniczący zwraca mu uwagę, że to nie należy do rzeczy. Co do twierdzenia, że między radcami Towarzystwa jest wielu bankrutów, to zdanie to znajduje się w powołanych artykułach *Kuryera Warszawskiego* i *Rolnika* i *Hodowcy*.

Gdy się takie artykuły w prasie polskiej pojawiały, gdy tam nazywano Towarzystwo instytucyą *de nomine*, a członków jego porównywano do gęsi kapitolińskich, gdy mówiono, że przy wyborach stowarzyszeni kierują się wszystkiem — jeno nie względami na uzdolnienie przyszłych radców, gdy nazywano Towarzystwo niedostępną twierdzą, gdy mu zarzucano niezgodność z logiką, Towarzystwo nie obrażało się, nie wytaczało autorom procesu. Dlaczego więc na oskarżonego tylko spadły gromy tej prawomyślności i klątwy ogółu? Oto z powodu końcowej części artykułu, nie stanowiącej przedmiotu obecnego dochodzenia, z powodu reform i zmian, jakie zaproponowałem. Uznano to za przeniewierstwo sprawie narodowej. Towarzystwo kredytowe ziemskie nie przyzna się do takiej pobudki, ale ona to tkwi na dnie wszystkiego. Oskarżonym nie kierowała egoistyczna rachuba i zemsta. Napisał on ów artykuł w dwa lata po zajściu z Towarzystwem kredytowem ziemskiem, puścił w niepamięć urazy osobiste, a jedynie wypowiedział to tylko, co — według jego rozumienia — stanowi pogląd bezstronnych i trzeźwo patrzących członków społeczeństwa tutejszego. Należy on do tej zdrowej części społeczeństwa, za podniesione kwestye gorzko odpokutował i ma nadzieję, że choć gdzieindziej będzie potępiony, Izba go uniewinni.

Po ogłoszeniu pytań, Izba udała się na naradę, która trwała około 20 minut, poczem prezydujący ogłosił wyrok, którym Konstanty Śnieżko-Błocki, uznany został za niewinnego.

Do sprawy Śnieżko-Błockiego donoszą nam szczegół charakterystyczny. Kiedy przewodniczący p. Kotlarewski zapytał oskarżonego o jego narodowość, ten, po chwili wahania odpowiedział: Litwin. Co się tyczy *plaidoyer*, to przyznać trzeba, że pomocnik prokuratora p. Mandrykin, ograniczył się do ściśle prawniczego i przedmiotowego wywodu, bez żadnych antypolskich wycieczek. Obrońca z urzędu p. Ettinger, szczęśliwie wybrnął ze swego położenia, zaznaczając zaraz z góry, że faktyczną stronę sprawy pozostawia do omówienia samemu oskarżonemu. Publiczność zebrana na sali rozpraw, składała się przeważnie z Rosyan, urzędników itp. To też nic dziwnego, że wielu z nich uznało za stosowne po ogłoszeniu wyroku, złożyć oskarżonemu zaraz na sali powinszowania, które Śnieżko Błocki przyjmował z wielkiem zadowoleniem.

Wylewy.

Szkody, wyrządzone wylewami w pewnej części kraju naszego, cyfrowo nie dadzą się na razie oznaczyć. Z licznych korespondencyj, opisujących klęskę powodzi, widać jednak, iż szkody są znaczne i że w wielu miejscowościach pomoc rychła jest niezbędnie potrzebna. Namiestnictwo w pierwszej chwili na wiadomość o klęsce powodzi, jaka nawiedziła powiaty turecki i przemyski przesłało na ręce starostw w Turce i Przemyślu zapomogi, a mianowicie dla ludności powiatu tureckiego 150 złr., a dla ludności powiatu przemyskiego 100 złr. Są to naturalnie tylko d o r a ż n e zapomogi, z któremi pospieszy także niewątpliwie i Wydział krajowy. Niezależnie od tego musi być jednak rozwiniętą akcya ratunkowa na szerszą skalę. W powiatach dotkniętych powodzią utworzą się komitety lokalne, które z obywatelską szlachetnością zaopiekują się w pierwszej linii najbiedniejszą ludnością, a w akcyi tej wezmą niewątpliwie czynny i gorliwy udział tak autonomiczne, jak i rządowe organa. Dalsze kroki wyjść muszą od Wydziału krajowego, który na podstawie szczegółowych relacyj, rozmiary klęski, zrządzonej wylewami, dokładnie oceni i z odpowiedniemi wnioskami i żądaniami wystąpi wobec rządu, domagając się stosownych zapomóg i ulg podatkowych.

*

O wylewach donoszą d. 14 b. m.:

Woda na Sanie wzniosła się do niezwykłego stanu 5·50 m i zalała miejscowości nadbrzeżne. Kładka została w zupełności zerwana, komunikacyę na starym moście wstrzymano, na nowym moście zaś otwarto. Środki ostrożności wszędzie zarządzono.

Szkody na drogach, mostach i w plonach bardzo znaczne. W Rymanowię wezbrana woda zerwała pięć mostów na drodze powiatowej, która także została uszkodzona; koryto Taby zmienione, zbudowane tamy zniszczone. Woda opada.

Na Dunajcu wezbrana woda zalała przedmieście na Wulkach, komunikacya tego przedmieścia z miastem przerwana, wiele domostw pod wodą. Stan wody pod Nowym Sączem 3·80 m. Woda opada.

Woda na Dniestrze wzniosła się pod Zalesiami na 5·50 m., co spowodowało spiętrzenie wody Stryja, która osiągła wysokość 6·10 m.; pod Żydaczowem komunikacya w kierunku ku Stryjowi przerwana przez zalanie drogi od mostu do Iwanowic.

Dniestr od wczoraj przybiera, dostęp do mostu w Zalesiach niemożliwy.

W Międzyrzecach runęło 15 domów wskutek wylewu Stryja; 10 miejscowości na dolnym Stryju stoi pod wodą, zboże w półkopkach ustawione woda unosi. Szkody w plonach i w paszach bardzo znaczne. Komunikacya między Mikołajowem a Żydaczowem z jednej strony, a Żurawnem z drugiej strony przerwana. Nad Dniestrem położonych 9 miejscowości powiatu żydaczowskiego pod wodą.

Inundacyjny wał w Stryju został w 3 miejscach na długości 60 m. przerwany, a gościniec rządowy Stryj-Skole i przedmieścia Wójtostwo i Szumlańszczyzna zalane. Położenie groźne, środki ostrożności zarządzono Woda opada, szkody bardzo znaczne w całym powiecie stryjskim. Droga Wygoda-Wyszków przerwana, most częściowo uniesiony.

Z Sokołowa doniesiono o ponownem wzniesieniu się wody w nocy na 13 b. m., powódź przeto trwa już trzeci dzień; brak paszy dla wielkiej ilości bydła daje się czuć dotkliwie, poczynają już karmić mąką dla braku paszy. Położenie miasteczka między Świcą a Sukielą i brak mostu na Sukieli utrudnia komunikacyę i uniemożebnia dowóz paszy z miejscowości na lewym brzegu Sukieli położonych. Ludzie w miasteczku brodzą po pas w wodzie. Pomocy materyalnej tymczasowej udzielono.

Przy powodzi czerwcowej uszkodzony a następnie już naprawiony most na Świcy pod Mielniczem uległ ponownemu uszkodzeniu, a część grobli dojazdowej została zerwana. Miejscowości Wiedzimirce, Demia sulatycka, Luchowice zarzeczne, Bulicze podrożne i zarzeczne pod wodą. Deszcz nie ustaje.

Z Rymanowa piszą dnia 12 b. m.:

Mieszkańcy zakładu rymanowskiego byli wczoraj świadkami tak strasznej katastrofy, jakiej w życiu nikt z nich z pewnością nie widział, i daj im Boże, ażeby tego drugi raz nie oglądali. O godzinie $12^1/_4$ w południe w górach za zakładem rymanowskim z południowej strony nastąpiło gwałtowne oberwanie się chmury. W mgnieniu oka, rwący potok górski, przecinający Rymanów wzdłuż i w środku łączący się z Tabą, wezbrał gwałtownie. Woda z szaloną siłą pędząc wąskiem korytem ze stromej góry i rozlewając się na obie strony, zabierała wszystko po drodze — drzewa, krzewy, krzaki, drzewo budulcowe i t. d. Deszcz, już nie strumieniami, lecz rzeką, z grzmotami, błyskawicami i gromami zaczął padać. W jednej chwili pomimo południa zrobiło się zupełnie ciemno. Dwa przeciwne prądy powietrzne z szaloną siłą zaczęły miotać wodą, spadającą z góry. Woda wpadła do zakładu. Pierwszą ofiarą padł tartak wraz nagromadzonym materyałem, dalej poszły łazienki zimne, dalej kamienie olbrzymie, bryły ziemi, drzewa wiekowe — wszystko to ściśnięte w wąskich brzegach, utworzyło wysoką barykadę, która w szalonym pędzie uderza o most pierwszy, który, jak lekkie piórko padł; za nim spotkał ten sam los most drugi i trzeci. Szum, ryk, huk i łomot był tak straszny i ogłuszający, że przy nim nie słychać było huku grzmotów i piorunów. Przy trzecim moście nastąpiła nowa, jeszcze straszniejsza i okropniejsza katastrofa. Od strony zachodniej tuż za gminą Deszne obrywa się druga chmura; w jednej chwili rzeka Taba, w czasie pogody potulna i spokojna, wzbiera do olbrzymich rozmiarów, zalewa szeroką dolinę i z szalonym pędem, zabierając po drodze kamienie i drzewa, wpada przez główny most, tuż koło „kurhausu“ do zakładu. Most zerwany — ostatnia tama, wstrzymująca jeszcze jako tako cały prąd, znikła... Tu potok górski zlewa się z Tabą i wspólnemi siłami dokonują strasznego zniszczenia w dalszym ciągu. Mosty czwarty, piąty i szósty z lekkością pióra poszły. Przy czwartym moście roztacza się nizina, na której w środku stoją źródła i warzonka soli. W ciągu niespełna minuty źródła były zalane, warzonka zburzona, zapasy soli zabrane. Dopełniwszy dzieła strasznego zniszczenia, woda wyrywa po drodze drzewa, kamienie, znosi i druzgocze prześliczny biust ś. p. hr. Potockiego, zrywa w dalszym ciągu mosty piąty i szósty i tu dostaje się na szersze miejsce; z niepojętą szybkością zalewa dom zamieszkały przez gości, przeważnie kobiety i dzieci, zwany „Paka,“ w którym się mieści urząd pocztowy, apteka i ordynuje dwóch lekarzy. Urzędnik pocztowy przystępuje do aparatu i zaledwo zdołał wydzwonić alarm „Rymanów-zdrój zalan...“ gwałtowny prąd uderzył go w rękę i aparat przestał w tej chwili funkcyonować. Szalony prąd wody dostał się przez korytarze do pokoi parterowych. Tego przestrachu, krzyku, płaczu, hałasu, jęków i wołania o ratunek niepodobna słowami opisać. Kobiety z dziećmi na rękach i barkach, z rozwianym włosem, z krzykiem wylatują z domu, rzucają się do wody i uciekają przed siebie. Tuż za „Paką“ o kilka kroków stoi dom zamieszkały przez dwóch oficyalistów zakładu; tu najgorsze zniszczenie — meble, bielizna, rzeczy, kosztowności, wszystko woda unosi. Barak, stojący tuż za tym domem, w którym mieszkał fotograf Eder, zrujnowany, cały dobytek i rzeczy fotografa stały się pastwą żywiołu. W niebezpieczeństwie życia byli: fotograf Eder, który w chwili, gdy burza najbardziej szalała, chcąc fotografować, zbliżył się blisko do wody, Dr Kucharski ze Lwowa i Dominik hr. Potocki, wszyscy trzej jednak szczęśliwie uratowani. Piękne mieszkanki „Paki“ przestraszone biwakowały przez noc całą w łazienkach I i II klasy. Burza trwała do godziny $4^1/_4$. Później zaczął padać deszcz ulewny, który do godziny 3-ciej zrana nie ustawał.

Na miejscu katastrofy przez cały czas i całą noc, czuwała Anna hr. Potocka i dyrektor Hartman, którzy z narażeniem życia swego ratowali i nieśli pomoc.

Dziś z nastaniem dnia oczom przedstawia się widok ruiny tak straszny, że rozrywa serce. Robotnicy od godziny 4 zrana pracują. Źródła oczyszczone. Łazienki otwarte; rzucono dwa prowizoryczne mosty; gruzów dużo już usunięto. Deszcz ulewny z malemi przerwami leje bez ustanku. — Stan wody nie podnosi się — od wczoraj znacznie opadł. Humor i usposobienie gości są dobre. Wszyscy spieszą do czcigodnej Anny hr. Potockiej bądź osobiście, bądź przez dyrektora Hartmana z wyrazami głębokiego żalu i serdecznego współczucia. Niestrudzony dyrektor, padający ze znużenia, wszędzie dogląda wszystkiego sam osobiście, brodząc wyżej pasa w wodzie i błocie. Straty wyrządzone przez powódź nie dadzą się na razie dokładnie obliczyć, w każdym razie dochodzą one w samym zakładzie do 30.000 złr. W sąsiednich gminach, w górnej i dolnej Posadzie, Wróbliku i Rymanowie mieście straty jeszcze są większe.

Przemyśl 13 sierpnia. Po nawalnym deszczu, który trwał przez czwartek i piątek, San w nocy na 12 b. m. wzbierać począł i to tak szybko, że już 12 b. m. o godz. 5 rano most prowizoryczny musiano dla wszelkiego ruchu zamknąć. Od wczesnego rana, cały San, jak daleko oko sięgnąć może, zasłany był zbożem, pszenicą, które woda po drodze zabrała. Z pola p. Woźniakowskiego z Ostrowa woda zabrała 496 kóp zboża. O godz. 4 popoł. woda z 2·8 podniosła się nagle na 4·2 a o godz. 10 w nocy przy wysokości wody 4·5, porwała wszystkie łazienki, a te uderzając w prowizoryczny most, zabrały go ze sobą.

O godz. 12 w nocy, wszystkie przedmieścia Przemyśla, jak Zasanie, Wygoda, Wilcze, Błonie, Przekopanie były pod wodą, a pionierzy na swoich łodziach ludzi przewozili. Na ulicy Mickiewicza (dawniej lwowska), Wiar przyjąwszy sobie do pomocy Wyrwę, zalał Krówniki i Medykę. Dziś o godz. 12 w południe woda opada, deszcz jednakowoż bez przerwy pada. Spustoszenia jakie wylew sprawił, są ogromne.

W niżankowickim powiecie Wiar uniósł most i przerwaną została komunikacya z Kalwaryą Pacławską. Żandarmerya wstrzymuje pątników, dążących na odpust do Kalwaryi Pacławskiej. W Przemyślu wezbrane fale Sanu nadwyrężyły kładkę, łączącą śródmieście z Zasaniem, podmyły szkarpę przy ul. Floryańskiej, uniosły wiązanie dachu przeznaczonego dla nowego gimnazyum, wartości około 13.000 złr., zalały dolną część Błonia i Garbarzy. Woda niesie drzewo budulcowe i zboże w snopach. Sprzętu z pól zaprzestano.

W niebezpieczeństwie życia pozostawał czas dłuższy pionier, który płynąc w sobotę z innymi popod most rządowy na Sanie, gdy łódź porwana bystrym prądem uderzyła o lodowiec, wyrzucony z łodzi chwycił się belka i po nim wydostał się na szczyt kobylicy, gdzie wśród fali czekał ratunku. Chociaż bieżące z szaloną szybkością pod filarami mostu spienione bałwany prawie uniemożliwiały dotarcie do lodowca łodzią, odważyli się na to dwaj oficerowie 10 p. piechoty pp. Bok i Kibic. Po kilku nieudałych próbach dobili wreszcie z narażeniem życia do celu i zabrali z lodowca zmoczonego żołnierza.

Przemyśl 14 sierpnia. Powódź wyrządziła straszne klęski. Most dla pieszych na Sanie zerwany doszczętnie. Most kolejowy uszkodzony. Na moście rządowym komunikacya kołowa zastanowiona. Targowica bydlęca pod wodą, rzeźnia miejska, domostwa na Garbarzach i ulicy Ogrodowej w wodzie. Ludność z okolic przedmiejskich zalanych wodą, szuka schronienia z dobytkiem w mieście. Rozpaczliwych scen ratunku bez liku. Woda cokolwiek opada. Stan jej w nocy wynosił $5^1/_2$ metra nad zwykły poziom. Deszcz leje bezustannie.

Przemyśl 15 sierpnia. Ciągła ulewa nadwyrężyła groblę kolejową w kilku miejscach pomiędzy Chyrowem a Zagórzem, i przeszkadza naprawie mostów w Mokrem i Szczawnem. Ruch więc częściowo przerwany.

Z Jasła donoszą: Wisłoka, Ropa, Jasiołka, Wisłok wylały na przestrzeniach dotychczas od powodzi wolnych. Tysiące kóp zboża uniosły fale tych rzek. Sprzęty domowe, części zabudowań, materyał budowlany unosiła woda. Ludzie zrozpaczeni w wielu miejscach ledwie z życiem uchodzili z zagród swoich, gdyż w nocy na sobotę dostawała się woda do domostw oknami. Ludność wiejska starała się ostatkiem sił, brodząc po pas w wodzie, wyłapywać zboże w snopach z pól zalanych. Woda ustępuje powoli z pól i zostawiła masę szutru, piasku i namułu. Ogrody w niżej położonych częściach miasta Jasła zniszczone, płoty i parkany uniosła woda. Zbiory w niżej położonych okolicach zupełnie stracone.

Z Jaworowa donoszą: Gwałtowne oberwanie chmury, połączone z grzmotami i piorunami nawiedziło wieś Szkło w powiecie jaworowskim. Horyzont wyglądał jak jedna wielka łuna pożarna. Piorun uderzył w chatę włościanina H. i zabił go na miejscu, drugiego zaś parobka silnie poraził. Nie dość na tem, spiętrzone bałwany wody rozerwały groblę i śluzy kilkudziesięcio-morgowego stawu w Szkle, własności p. Białobrzeskiego, uniosły kolosalną ilość ryb silnie zarybionego stawu. Woda, rozlawszy się na kilometrowej przestrzeni, unosiła na swych falach zboże, zamulając grubą warstwą piasku i drzew na niżej położonych gruntach i ogrodach wszystkie plony, stojące na pniu. Równocześnie wyrwała woda w Czołyniach (wł. hr. Szeptyckiego) wielki dość staw, również zarybiony i zamuliła na wielkiej przestrzeni plony gminy m. Jaworowa, robiąc również wielkie szkody w nowowybudowanym gościńcu prowizorycznym z Jaworowa do Sądowej-Wiszni. Prawie cały powiat jaworowski silnie ucierpiał.

Stryj 13 sierpnia. Już w piątek począł Stryj gwałtownie wzbierać. Stan wody w przeciągu kilku godzin podniósł się do 1·5 m. nad zwykły poziom, tak, że nim noc zapadła, łęgi pomiędzy rzeką a tartakiem parowym braci Grödlów, jak niemniej część przedmieścia, zwanego „Marcinówką,“ zalane były wodą. Nazajutrz rano przedmieście Ryń i cała Marcinówka wyglądały jak jedno wzburzone jezioro, z którego gdzieniegdzie tylko sterczały do pół zalane domy i drzewa. — Około godziny 9 rano woda podniosła się jeszcze o pół metra, ogarnęła targowicę, ulice Krzywą i Bolechowską, uszkodziła wielki drewniany most na Stryju, a nadto rozerwawszy tamę t. zw. Cappa, wpadła do tartaku Grödlów, gdzie olbrzymie sprawiła spustoszenie. Warsztaty wszystkie zalane, a znaczna część nagromadzonego materyału popłynęła z wodą. Niemniej wtargnęła woda do wojskowych baraków z żywnością, zatopiła „Olszynę“ (ogród miejski) i zabrała kilka chałup, oraz kilkanaście sztuk bydła z Marcinówki.

Stryj 14 sierpnia. Powódź od dnia wczorajszego wciąż przybiera. Woda rozerwała wał ziemny za tartakiem parowym na szerokości 15 metrów. Dziś rano opad wody jest znaczny. Tem wybitniej jednak występują na jaw spustoszenia, poczynione przez powódź. „Olszyna“, ogrody warzywne przy ulicach Krzywej i Bolechowskiej, jakoteż pola pobliskie pozamulane zupełnie; targowica, Ryń i małe błonia przemienione w jedno wielkie bagnisko, po którem gęsto rozrzucone leżą szczątki chałup, belki, kloce i sprzęty domowe. Z Łęgów, Marcinówki, i tartaku Grödlów, woda nie ustąpiła dotychczas, szkody zaś w warsztatach tartaku wyrządzone są tego rodzaju, że zapewne kilku tygodni będzie potrzeba, ażeby roboty w tych warsztatach na nowo podjęte być mogły. Tymczasem kilkuset robotników pozostanie bez zarobku i chleba. Wał ziemny, tak zwany Cappa, który wezbrana rzeka na szerokości 15 metrów rozerwała, został swego czasu przez rząd dla ochrony miasta wzniesiony i pozostaje do teraz pod nadzorem państwowym. Naprawą tego wału trzeba się zająć najszybciej i najenergiczniej gdyż w przeciwnym razie niebezpieczeństwo zagrażać będzie całemu miastu.

Z pod Żółkwi donoszą o spustoszeniach we wsi Glińsko, spowodowanych straszną ulewą w dniu 11 b. m. Wezbrany potok unosił ze sobą kilkocetnarowe kamienie z istniejących tamże kamieniołomów, pozalewał niżej położone budynki mieszkalne, jakoteż i gospodarcze, pozamulał takowe wyżej na metr, pozalewał ogrody, a ponieważ całe koryto skierowane jest na probostwo, wyrządził tamże okrutne spustoszenia, zalawszy ogród warzywny, sad, studnię i zwaliwszy wszystkie ogrodzenia naokoło cerkwi.

Z Równego koło Dukli donoszą o wylewie Jasiołki. Utonęło wielu ludzi, wiele bydła, koni i drobiu, a nadto rozhukane fale zabrały wiele budynków, wszystkie mosty, jazy, młyny i kilkaset sągów drzewa. Woda zniosła destylarnię nafty, zalała kopalnie naftowe i przerwała wszelkie komunikacye.

Z Iwonicza donoszą: Ulewny deszcz, spowodowany oberwaniem się chmury dnia 11 b. m., aczkolwiek oszczędził pola i ogrody, dzięki ich górzystemu położeniu, uszkodził jednak znacznie zboże już zebrane, zwłaszcza, że deszcz ciągle leje. Na drodze, prowadzącej do zakładu zdrojowego, wezbrany potok zburzył dwa mosty i tylko dzięki energii administracyi zdrojowej i ludności miejscowej natychmiastowa naprawa mostów pozwoliła utrzymać komunikacyę ze stacyą kolei. Cały deptak i środek zakładu Iwonickiego był pod wodą, która wdarła się nawet do cukierni i sklepów w bazarze.

Z pow. liskiego donoszą: Wskutek gwałtownej burzy, połączonej z oberwaniem się chmury, która nawiedziła część powiatu liskiego d. 11 b. m.; wezbrały we wsi Paszowie w porze nocnej wszystkie potoki i zrządziły miejscowej, już i tak tegoroczną klęską nieurodzaju ciężko nawiedzonej ludności tak wielkie szkody, że grozi jej straszne widmo głodu.

Z Nowego Targu piszą d. 13 b. m.: Wczoraj rankiem wezbrała woda na obu Dunajcach, w południe doszła do niezwykłych rozmiarów i ciągle rosła, zabierając po drodze płoty i chałupy. Ulica pod św. Anną stała pod wodą na 1 metr wysoko. Płacz był i lament, ludzie się wynosili, rzeczy się topiły. O godzinie 10 w nocy dał się słyszeć pod mostem łoskot okropny. Jedno przęsło zostało poderwane, a o 11 w nocy most się zawalił, wskutek czego komunikacya pomiędzy Szczawnicą a Nowym Targiem przerwana. Drugi most wytrzymał na drodze do Chabówki. Most zawalony był silny, bo wiele armat po nim przejechało, a oporu bystrej wodzie stawić nie mógł. Również most w Szaflarach zerwany i komunikacya między Zakopanem, przerwana. Druty telegraficzne fungują mimo wyrwania kilku słupów. Dziś woda opadła, a komunikacyę starają się utrzymać na łodziach. Słynne jazy kompletnie zniszczone. Szkoda bar-

dzo znaczna, pobieżnie obliczają nawet na złr 100.000.

Z pod Radymna piszą nam dnia 15 b. m.: I nasza okolica nad Sanem została dotknięta straszną powodzią. San wezbrał, a z nim jego dopływy. — Szczególnie rzeka Wisznia poczyniła znaczne spustoszenia, zalawszy Stubno, Ninowice, Duńkowice, Sosnicę i inne miejscowości. Tysiące kóp zboża poszło z wodą, pola i łąki zamulone, a nadto zboże, pozostałe w kopach, zrasta. Łany kartofli zamulone. Tak właściciele większych posiadłości, jak i włościanie, a szczególnie dzierżawcy ponieśli wielkie straty. Wezbranym Sanem płynęło tysiące kóp zboża, drzewo budulcowe i sągowe; państwowy most na Sanie, dzielnie broniony, utrzymał się.

Na domiar nieszczęścia d. 12 b. m. tuż przed powodzią grad wielkości jaja kurzego uszkodził stojące jeszcze zboże na pniu i rośliny okopowe i to właśnie w tych miejscowościach, które następnie dotknięte zostały powodzią. Brak paszy będzie dla inwentarza dotkliwy. Poszkodowani oczekują pomocy bądź w ulgach podatkowych, bądź w zapomogach.

Stary Sącz 13 sierpnia. Dunajec zerwał między innemi także ponownie most prowizoryczny w Zabrzeziu na drodze krajowej między Łąckiem a Krościenkiem.

Nowy Sącz 13 sierpnia. Rozlew Dunajca straszliwy. Dzisiejszej nocy dosięgnął stacyi przystanek „miasto“ i zalał całą okolicę na parę mil przestrzeni. Wylała także rzeka Raba.

Szczawnica 13 sierpnia (L. T.). Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wylewu Dunajca i jego dopływów, jak ubiegłej nocy między godziną 10 w nocy a 4 rano. Komunikacya od Krościenka do Nowego Targu i z Krościenka do Starego Sącza przerwana, kilkanaście mostków na cesarskim gościńcu zabranych, woda płynęła gościńcem na 1 metr 50 centm. wysoko. Wóz pocztowy z Starego Sącza w Kłodnem między Łąckiem a Krościenkiem ledwo został uratowany nadludzkiem wysileniem umyślnie ze Szczawnicy przybyłego naczelnika poczty Prus-Więckowskiego. Listy i przesyłki przesiąkły wodą. Gościniec Zyblikiewicza zniszczony, łazienki szczawnickie zabrane.

Zakopane 14 sierpnia. Wskutek trzechdniowej ulewy wezbrały wczoraj wody zakopańskie. Most na Starej Polanie i kładka pod Modrzejowem zerwane. Woda zrządziła wielkie szkody w polach i zabudowaniach. Zerwane zostały również mosty w Szaflarach i Białym Dunajcu, wskutek czego poczta odbywa się konno, a wozy jadą przez Bańską. Wczoraj wody opadły.

Nisko 15 sierpnia. Wezbrane wody Sanu i dopływów wyrządziły ogromne szkody w powiecie. Wszystkie niżej położone grunta pod wodą. Plony przeważnie na pomieci leżące, zostały przez wodę zabrane. Dziś w trzecim dniu woda nie spada.

Z tutejszej dyrekcyi kolei państwowych otrzymujemy następujące doniesienie:

Chcąc sprostować obiegające pogłoski i wieści o zatamowaniu komunikacyi na drogach żelaznych w Galicyi i Bukowinie i podać prawdziwy stan rzeczy z dnia 15 b. m., Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że obecnie zastanowiony jest w lwowskim okręgu dyrekcyjnym ruch całkowity między stacyami Zagórz-Łupków-Mezö-Laborcz i Lwów-Żółkiew. Między stacyami N. Zagórz-Chyrów zastanowiony jest ruch towarowy, gdy natomiast odbywa się przewóz osób i pakunków na tym szlaku z przesiadaniem osób i przenoszeniem pakunków między Ustrzykami a Krościenkiem.

W okręgu krakowskim niema obecnie żadnej przerwy i tylko 12 sierpnia między Jasłem a Sanokiem ruch przez kilka godzin był przerwany, tak że zanim wiadomość o przerwie podać było można, już i otwarcie szlaku nastąpiło.

KRONIKA.

Kraków 16 sierpnia.

— **Rocznica urodzin Najj. Pana** przypada w piątek dnia 18 b. m.; z tego powodu orkiestry wojskowe odegrają jutro wieczorem wielki capstrzyk przed główną strażnicą w Rynku i rozejdą się po ulicach miasta, a pojutrze rano odegrają pobudkę. Pojutrze też odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, na którem będą obecni naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Na Błoniach, jeżeli pogoda posłuży, odbędzie się Msza św. polowa dla tutejszej załogi. Z powodu urodzin Najj. Pana i zamianowania aspirantów szkoły kadeckiej w Łobzowie zastępcami oficerów, odbędzie się pojutrze wieczorem w ogrodzie łobzowskim wielki festyn ogrodowy, na który wstęp dla publiczności jest wolny.

— **X. prałat Chotkowski**, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiell., bawiący w Lubostroniu w Poznańskiem, obchodzi w dniu dzisiejszym 25-tą rocznicę kapłaństwa. Ze strony naszej szlemy czcigodnemu jubilatowi, otoczonemu powszechną u nas miłością i szacunkiem, najserdeczniejsze życzenia, aby długo jeszcze z równym, jak dotąd zapałem, pracował na chwałę Boga i na pożytek Ojczyzny.

— **Ślub** hr. Juliusza Tarnowskiego, syna JE. hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, z panną Gabryelą hr. Starzeńską, córką ś. p. Wiktora Starzeńskiego, odbędzie się w Krakowie w dniu 30 b. m. przed południem.

— **Ogólne zgromadzenie** Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie w niedzielę d. 20 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. 4) Sprawozdanie kasowe komisyi kontrolującej. 5) Wybór 2 członków komisyi kontrolującej. 6) Wybór przewodniczącego i 6 członków wydziału w miejsce ustępujących. 7) Wniosek wydziału względem obchodu setnej rocznicy przysięgi Tad. Kościuszki na rynku krakowskim. 8) Wnioski członków.

— **„Sokół“** krakowski na zaproszenie „Sokoła“ nowotarskiego urządza w dniach 25, 26, 27, 28, 29, 30 b. m. wycieczkę „Sokołów“ do Zakopanego. W d. 26 i 27 na urządzić się umyślnie mającem boisku odbędą się 2 z różnemi programami ćwiczenia grona nauczycielskiego z Krakowa, w dniach 28 i 29 ruszą „Sokoły“ drogą na Zawrat do Morskiego Oka. Umieszczenie bezpłatne przyrzekł „Sokół“ Nowotarski.

— **Śmierć w Wiśle.** W poniedziałek dnia 14 b. m. około godziny 4 po południu, służąca u p. Ramzy, szewca „na Groblach“, skoczyła w zamiarze samobójczym do Wisły z galaru, stojącego przy dawnym przewozie. Kilku rybaków zajęło się natychmiastowem poszukiwaniem jej zwłok, ale z powodu głębokiej wody nie zdołali natrafić na ich ślad. Przy poszukiwaniu zwłok był obecnym komisarz policyi, p. Balicki.

— **Z Czerwonego Prądnika** donoszą nam, iż w poniedziałek około godz. 3 po południu przy ulewnym deszczu uderzył piorun w stodołę, napełnioną sianem tegorocznego zbioru, wskutek czego wybuchł ogień. Domownicy ugasili ogień. Folwark, w który piorun uderzył, należy do XX. Dominikanów w Krakowie. W kilka minut później uderzył drugi piorun w dziewczynę, pasącą krowy w polu, i zabił ją na miejscu. Lekarz wojskowy, będący w tamtejszych barakach, zarządził natychmiastowe środki lecznicze w celu przywrócenia dziewczyny do życia, lecz takowe okazały się bezskutecznemi.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunktów budownictwa: Kazimierza Wasilewskiego i Zygmunta Zielińskiego, inżynierami dla państwowej służby budownictwa w Galicyi.

— **Z armii.** Tytuł majora *ad honores* otrzymał kapitan emerytowany Jędrzej Ladwerski. Przydzieleni zostali porucznicy Antoni Schliesser i Wiktor Niesiołowski do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, Karol Kratochwil i Franciszek Skwor do Przemyśla. Przeniesieni: kapitan Zdzisław Zagórski z 11 bat. pion. do 6 p. p.; zastępca oficera Rudolf Scheyrer z 58 p. p. do 11 bat. pion. Stopień oficerów pozwolono złożyć podpor. w rezerwie Apolinaremu Ostaszewskiemu z 24 p. p. i Jerzemu Draczyńskiemu z 41 p. p.

— **Do komitetu doradczego** dla spraw chowu koni ustanowionego przy Namiestnictwie we Lwowie, zamianował minister rolnictwa członkami tegoż komitetu pp.: 1. Albrechta hr. Cetnera członkiem, Zygmunta Augustynowicza jego zastępcą. 2. Ks. Adama Lubomirskiego członkiem, Artura Zaremba-Cieleckiego jego zastępcą. 3. Augusta Gorayskiego członkiem, Augusta Jordan-Stojowskiego jego zastępcą. 4. JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego członkiem, Alfreda Garapicha jego zastępcą. Wreszcie 5. Juliusza Bielskiego członkiem, Oskara hr. Potockiego jego zastępcą — wszystkich na lat sześć od dnia 29 lipca 1893 r.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* donosi d. 14 bm. W Mikuliczynie zachorował d. 12 b. m. robotnik kolejowy, którego żona zachorowała d. 9 b. m., a którą on osobiście w szpitalu pielęgnował. W Tatarowie *ad* Mikuliczyn zachorował d. 13 b. m. kowal. W Delatynie pomieszczono w szpitalu dwóch chorych, a mianowicie robotnika, który idąc d. 12 b. m. z Mikuliczyna, zachorował w drodze, tudzież woźnicę kolejowego. W Peczeniżynie od pięciu dni nie było żadnego nowego wypadku, również w Bełzcu. Ogółem w powiecie nadwórniańskim było dotąd 13 wypadków zasłabnięcia, z tych sześć z wynikiem śmiertelnym.

— **Spór językowy gminy Biały** z Wydziałem krajowym, wytoczony przed trybunał państwa, zakończył się, jak to w swoim czasie donosiliśmy, odstąpieniem gminy od skargi. Odstąpienie swoje motywowała gmina tem, iż Wydział krajowy przyjmuje obecnie i załatwia relacye gminy, w języku niemieckim redagowane, że przeto gmina niema już żadnego powodu do żalenia się. Cofając swą skargę, zastrzegła jednak sobie gmina, iż gdyby Wydział krajowy lub jakakolwiek inna władza żądały od niej sprawozdań w języku nieniemieckim, ona skargę ponowi. Otóż, jak się dowiaduje *Przegląd*, był to ze strony gminy po prostu wybieg, aby się tylko z honorem z niemiłej sytuacyi wycofać. Wiadomo bowiem, iż trybunał państwa na skargę jednej z gmin słowiańskich, wytoczoną o to, iż tamtejszy Wydział krajowy żądał od niej sprawozdań tylko w języku niemieckim, orzekł, iż gminy, jako podlegające Wydziałowi krajowemu, obowiązane są stosować się do jego rozporządzeń i jego też językiem urzędowym posługiwać się w korespondencyi z tą władzą przełożoną. O takiem orzeczeniu dowiedziała się gmina Biały widocznie już po wniesieniu swej skargi i z tego też powodu od niej następnie odstąpiła. Nieprawdą bowiem jest, ażeby Wydział krajowy zeszedł był ze swojego zasadniczego stanowiska w tej mierze. Dowodem tego najświeższy jego reskrypt, wydany do magistratu bialskiego. Zaznacza w nim Wydział krajowy wyraźnie, iż od żądania swego nie odstąpił i odstąpić nie myśli, a jeżeli w trakcie sporu załatwił niektóre sprawozdania w języku niemieckim wniesione (oczywiście z odpowiedzią w języku polskim) i to tylko w sprawach szpitala bialskiego, to uczynił to wyjątkowo, raz dlatego, ażeby na tem nie ucierpiał sam szpital, rozchodziło się bowiem o asygnatę pieniężną za leczenie chorych, a powtóre dlatego, iż prawny zastępca gminy Dr M. wdał się w rokowania z Wydziałem krajowym, mające na celu załatwienie sprawy polubownie.

Ponieważ rokowania prowadzone były w drodze poufnej, podał je obecnie Wydział krajowy do wiadomości gminy bialskiej, a treść ich taka: Wydział krajowy, chcąc dać wyraz swojej wielkiej tolerancyi, będzie przyjmował sprawozdania gminy w języku niemieckim podane, pod warunkami: jeżeli obok niemieckich nazw na ulicach i placach w obrębie gminy umieszczone będą także nazwy polskie; jeżeli w obradach Rady miejskiej i magistratu, jak niemniej w urzędowaniu, przyznanem będzie językowi polskiemu równouprawnienie, obradują bowiem i urzędują te bialskie instytucye wyłącznie po niemiecku, mimo iż kilkunastu radnych jest narodowości polskiej; dalej, jeżeli magistrat korespondencye swoje z gminami wiejskiemi w Galicyi prowadzić będzie w języku polskim, a wreszcie jeżeli cały personal szpitalny obowiązany będzie w porozumiewaniu się z pacyentami narodowości polskiej posługiwać się językiem polskim. — Oto są postulata Wydziału krajowego, nad któremi teraz Rada bialska ma radzić. Od ich spełnienia zależeć będzie przyrzeczone ustępstwo ze strony Wydziału krajowego.

— **Księgi ławnicze Starejsoli.** Przy wizytacyi sądu powiatowego w Starejsoli znalazł p. wicepr. wyż. sądu kraj. Dr Aleksander Mniszek Tchorznicki stare księgi z XVII i XVIII wieku, dla celów sądowych bezprzedmiotowe, a jednakowoż ciekawe, jako pomniki przeszłości. Dr Tchorznicki zwrócił się więc do Wydziału krajowego z prośbą o wydelegowanie urzędnika archiwalnego, celem oceny tych pomników.

Rezultat badania wykazał, że znalazły się trzy bardzo ważne księgi jurysdykcyi magdeburskiej w Starejsoli, z lat 1667 — 1790, stanowiące pierwszorzędny materyał do poznania historyi tego miasteczka. Ważne są również księgi ingrossacyjne z lat 1792 aż do 1878 roku. Są tu między innymi aktami wypisy laudów elektorów miejskich, dotyczące majątku kościelnego, a częstokroć kopie dokumentów bardzo starych, jak na przykład przywilejów cechowych Zygmunta III. W ostatnim tomie są akta, dotyczące sprzedaży gruntów kamery na rzecz mieszczan przy zwijaniu salin w Starejsoli z planami sytuacyjnemi, opisy budynków salinarnych i t. p. Pomniki te przeszłości są dla historyi wewnętrznego życia miasta niegdyś królewskiego ważne i nie wątpimy, że nie zaginą dla nauki.

Z fundacyi Edwarda Łozińskiego, emerytowanego podpułkownika, dla zubożałych włościan, przeznaczył Wydział krajowy tegoroczny dochód od kapitału zakładowego, wynoszącego sumę 32.000 złr., dla włościan powiatu borszczowskiego. W myśl zapisu fundatora zapomogi nie mogą być wyższe niż 180 złr., ani mniejsze niż 50 złr. Stosownie do wniosku Wydziału powiatowego borszczowskiego i wniosku miejscowego starosty, przyznał Wydział krajowy jednemu zubożałemu włościaninowi 100 złr., a innym 26-ciu proponowanym po 50 złr. tytułem bezzwrotnej zapomogi.

Z tej dorocznej fundacyi otrzymali dotąd wsparcia włościanie z powiatów: Żydaczów, Mościska, Kraków, Żywiec, Stare miasto, Bochnia, Turka, Chrzanów, Rohatyn i Wieliczka. W tym roku przyszła kolej na powiat borszczowski, który z powodu gorączki emigracyjnej i klęsk elementarnych najwięcej na uwzględnienie zasługiwał.

— **Znaczną kradzież** popełniono w ubiegły piątek we Lwowie na szkodę Dra C. przy ul. Ossolińskich, l. 4. Złodzieje, wiedząc że właściciel lokalu jest na świeżem powietrzu, otworzyli pomieszkanie i za paru nawrotami zabrali kosztowności i innych przedmiotów wartości przeszło 1000 złr. — Energiczne śledztwo w tej sprawie doprowadziło w przeciągu 24 godzin do pomyślnych rezultatów. Sprawcy Władysław Kuśnierz i Michał Krupski zostali schwytani i osadzeni w więzieniu. Rzeczy, między któremi była kolia wartości 500 złr., odebrano.

— **W drodze do Kulparkowa** zbiegł chory umysłowo, Aron Laksner, i dotychczas go nie odszukano.

— **Pożar fabryki.** Ze Szczerca donoszą: Fabryka gipsu Lufta, pomieszczona obok stacyi Szczerzec, spłonęła do szczętu. Ogień prawdopobnie był podłożony.

— **Odezwa.** Wiadomo powszechnie, że muzyka i śpiew stanowią potęgę, wnikającą głęboko w żywot całego społeczeństwa. Kto tę potęgę rozumie, ten umie się z nią liczyć i wie jak jej użyć. Oceniły to już dawno inne narody, tworząc z niej silny czynnik wychowania, środek prowadzący do najszlachetniejszych celów życia. I u nas rozpoczęło się już objawiać dążenie do rozwoju jej na gruncie czysto narodowym, a wznoszenie pieśni ludowej do wyżyn sztuki, niejednokrotnie już przyświecało muzykom naszym, jako cel pełen doniosłego znaczenia. Aby jednakże rozpoczętym już dążeniom tym nadać istotną siłę, która zdolną będzie rozpowszechnić zamiłowanie do sztuki narodowej, usunąć wszystko, co ją profanuje, podnieść ją i uczynić z niej potrzebę swojską, codzienną, która życie uprzyjemnia i uszlachetnia, niedość jest w odosobnieniu dla niej pracować, należy działać wspólnie i jednomyślnie. Działanie zaś takie możliwem jest tylko przy zespoleniu wszystkich muzyków naszych zawodowych, wszelkich Towarzystw muzycznych i śpiewackich, tudzież kół amatorskich, w jedno ciało. W tym też celu proponujemy utworzenie „Pierwszego Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich,“ którego zadanie i ustrój w dołączonym projekcie statutu są rozwinięte, upraszamy też równocześnie wszystkich muzyków i Towarzystwa muzykę uprawiające, ażeby myśl utworzenia Związku raczyli jak najgoręcej popierać. Tylko wspólnemi siłami roztrząsać będzie można skutecznie warunki rozwoju muzyki w kraju, nadawać jej właściwy kierunek, wywoływać kompozycye wyższej wartości, urządzać na zjazdach wielkie produkcye muzyczne i wydawać pismo muzyce poświęcone. Tylko przy wspólnych usiłowaniach pomódz będzie można tym, którzy poświęciwszy swe życie sztuce, znachodzą się nieraz u schyłku swych lat wśród nader przykrych warunków życia. W tym to celu powzięliśmy myśl zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów-muzyków,“ które na pierwszym zjeździe delegatów, będzie przedmiotem obrad.

Takiemi zamiarami ożywieni i pełni wiary, że służymy zdrowej i pożytecznej myśli, zapraszamy wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie polskie i ruskie, do jak najliczniejszego przystępywania do „Związku.“ Upraszamy też o wybór delegatów i wysłanie tychże na pierwszy zjazd delegatów, który się odbędzie we Lwowie dnia 24 września b. r. o godz. 11 w sali Towarzystwa muzycznego. Pierwszy ogólny zjazd wszystkich Towarzystw, odbędzie się w roku przyszłym podczas bytności Najjaśniejszego Pana we Lwowie. Wszystkie Towarzystwa raczą przynajmniej na dni czternaście przed dniem 24 września podać nazwiska swych delegatów pod adresem „Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie, gmach teatralny.“

We Lwowie dnia 31 lipca 1893.

Dr Jan Czajkowski,
prezes gal. Tow. muzycznego
Rudolf Schwarz,
dyrektor art. gal. Tow. muzycznego.

Następują podpisy członków wydziału.

Wszystkie Towarzystwa lub kółka muzyczne, które niniejszej odezwy nie otrzymały dla braku dokładnego adresu, raczą się zgłosić pisemnie do galic. Tow. muzycznego we Lwowie.

— **Śmierć dwóch biskupów.** Przedwczoraj zmarł w Gracu jeden z największych prałatów austryackich, biskup z Seckau, Zwerger, którego działalność kościelna i polityczna stawia w pierwszym rzędzie dzielnych obrońców praw wiary i Kościoła. Równocześnie w St. Pölten umarł biskup tamtejszy, Binder

— **Kongres archeologów chrześciańskich** zwołany został na początek września (od dnia 4—8) do Dalmacyi. Będzie on miał cechę przeważnie austryacką, a obrady jego odbywać się mają po części w Spalato, po części w pobliskiej Salonie. Zjazd zapowiada się licznie. Nietylko bowiem nęcą uczonych postawione na programie ważne kwestye naukowe, ale wiele też osób pragnie korzystać z jedynej sposobności poznania zajmujących nader zabytków z czasów cesarstwa rzymskiego i wczesnego średniowiecza, tak licznie nagromadzonych w tym stosunkowo mało zwiedzanym kraju. Z Krakowa kilka osób wybiera się na kongres.

— **Zjazd archeologiczny w Wilnie** otwarty został w niedzielę o godzinie 4 po południu przez jenerał gubernatora Orżewskiego. Przewodnicząca zjazdu, hr. Uwarowa, zakomunikowała, że car ofiarował 5000 rubli, a carewicz 2000 rubli na wydawnictwa zjazdu. Nadeszła depesza powitalna od w. ks. Sergiusza Przemawiał kurator wileńskiego okręgu naukowego, Siergiejewski, poczem odczytano sprawozdania.

— **Metropolita moskiewski Leoncyusz**, znany ze swej działalności w Warszawie, umarł przedwczoraj w Czerkizówce.

— **Z Kijowa** donoszą, że u słuchaczów uniwersytetu odbyli żandarmi rewizye i aresztowali kilkunastu. Są to przeważnie Ukraińcy, poszlakowani o dążenie do niepodległości Ukrainy i nieuważający się za Rosyan. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami ukraińskich studentów w Charkowie, którzy przed kilku miesiącami wydali manifest i oświadczyli, iż nie są Rosyanami, lecz narodem odrębnym, i dążą do samodzielności.

— **Paryskie zgromadzenia wyborcze** poczynają być dla kandydatów niebezpieczne. Charakterystyczną illustracyę stanowią dwa równoczesne zajścia. Do zięcia Wiktora Hugo, Edwarda Lockroy, ubiegającego się o mandat z 11 okręgu miejskiego, strzelił onegdaj przed południem trzykrotnie dorożkarz Moore. Lockroy otrzymał lekką ranę w piersi. Aresztowany, zeznał Moore przed policyą, iż powodem zamachu było to, iż „Lockroy nie chciał wspierać przyjaciela swego szwagra.“ Wiktor Hugo zapraszał mnie na obiady — mówił Moore — a Lockroy nie chciał mi nawet dać wsparcia podczas ostatniego strejku dorożkarzy. Moore obok swego zawodu, zajmuje się poezyą. W więzieniu deklamuje długie strofy swoich anarchistycznych utworów. Przeciwnicy polityczni nie pogardzają zresztą walką na pięście, kastety i boksery. Robert Mitchel zwołał onegdaj zgromadzenie wyborcze do La Réole. Na mowę radcy Boutaing'a, popierającego przeciwną kandydaturę Lavoze'a, odpowiedział Mitchel okrzykiem: „Pan jesteś nędznikiem.“ Boutaing rzucił się na Mitchela i uderzył go kastetem tak silnie w lewą skroń, że kandydat, nie ukończywszy mowy, padł bezprzytomny. Przyszły parlament rozpoczyna się jeszcze przed wyborami, zdziczeniem i anarchią.

— **W dyrekcyi Komedyi francuskiej** zajść ma zmiana, o której telegrafują wiedeńskim dziennikom: p. Claretie ustępuje z posady administratora Komedyi, a miejsce jego zająć ma członek Akademii, Ludwik Halévy. W pismach francuskich nie znajdujemy dotąd wiadomości o tej zmianie, która byłaby z pewnością bardzo korzystną dla domu Moliera.

— **Emigracya.** *St. Pet. Wied.* dowiadują się, że główny pełnomocnik br. Hirscha, p. Feinberg, organizuje w gub. południowo-zachodnich partye wychodźców. W końcu września udają się do Argentyny delegaci różnych żydowskich gmin.

— **Nekrologia.** Wiktor Bylicki, ojciec Franciszka i Władysława Bylickich, zmarł dnia 15 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 76. Zmarły był do ostatnich lat obywatelem Królestwa Polskiego. W roku 1864 siedział w Warszawie w cytadeli pod śledztwem osławionego Tuchołki, a mając w ręku cały wątek ruchu rewolucyjnego, zachował się tak, że stał się przedmiotem uwielbienia ze strony towarzyszów więzienia. O tem wiedzą najlepiej ci, których życie lub śmierć, dostatek lub nędza spoczywały w ręku ś. p. Wiktora Bylickiego. Poszedł potem na wygnanie na Sybir, gdzie trzy lata przebywał. Po powrocie do Krakowa był od roku 1868—1876 prezesem komitetu Sybiraków. Przez lat ośm kierował sam jeden z prawdziwem poświęceniem losami tego Stowarzyszenia i umieścił własnem staraniem przeszło 1000 osób na posadach rozmaitych, a temsamem wrócił społeczeństwu sporą liczbę obywateli. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 10 rano z krypty XX. Pijarów.

— Leon Moyseowicz, ukończony maturzysta III gimnazyum w Krakowie, syn Michała b. sekretarza Rady powiatowej i Kamili z Ostrowskich, zmarł w dniu 15 b. m. w Czortkowie na zapalenie opon mózgowych, przeżywszy lat 19.

— Wilhelmina z Szolców Odrowąż Pieniążkowa, przeżywszy lat 40, zmarła wczoraj w Nagawczynie. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Zawadzie odbędzie się dziś po południu, a pogrzeb jutro rano.

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie dwa tygodnie w starym teatrze.

We czwartek 17 b. m., jako w wilię urodzin Najj. Pana, rozpocznie: „Hymn ludowy,“ nastąpi: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę 19 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przejściowo pochmurne.
3) Opady: sucho.
4) Ciepłota: cieplej.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:
1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: miejscowe.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: słaby wiatr.

Kraków d. 16 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 14 sierpnia od wczesnego ranka do wieczora deszcz z małemi przerwami, po południu z grzmotami i błyskawicą; termometr dnia tego od +13·5 doszedł do +23·0 C. Dnia 15 przed południem jeszcze deszcz, po południu i wieczorem trochę pogody; termometr od +14·8 doszedł do +22·0 C. Barometr dosyć wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 16 sierpnia stan jego był 747·3 mm., termometru +14·8 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 17 sierpnia: św. Anastazego b. i Mirona.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 14 i 15 sierpnia sztuk 2363. — Notowano: prosięta —·— złr.; chude — złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—42 centów za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2340 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 14 sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1129, węgierskich 1096, niemieckich 1620; razem 3,845 sztuk. Płacono galicyjskie 55—59, osobliwe 60—63, węgierskie 54—58, osobliwe 60—64, niemieckie 56—58, osobliwe 60—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 14 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 38—40—42 - 44 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 16 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie 17 października na manewry do Güns, skąd uda się na polowanie do Bellye, w dobrach arcyksięcia Albrechta. Powrót nastąpi przez Wiedeń dnia 26 października. Dotąd nie jest rzeczą pewną, czy cesarz Wilhelm zrobi osobną wycieczkę do Budapesztu. Dzienniki węgierskie życzą sobie tego oddawna.

Wiedeń 16 sierpnia. *Wiener Tagblatt* podnosi w osobnym dłuższym artykule zasługi wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, Dra Korytowskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 sierpnia. Hr. Kalnoky powrócił tu wczoraj z Ischl.

Wiedeń 16 sierpnia. Niektóre dzienniki doniosły o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia, zaszłych w obozie wojskowym w Bruck pod Wiedniem. Na podstawie bakteryologicznego zbadania wydzielin stwierdzono z całą stanowczością, że podejrzenie cholery jest zupełnie wykluczone. Stan zdrowia wojska w okolicach Wiednia jest zupełnie zadowalniający.

Grac 16 sierpnia. Pogrzeb X. biskupa Zwergera odbędzie się w sobotę. Cesarz przesłał kapitule telegraficznie wyrazy najżywszego współczucia. Nadto przysłało kondolencyjne depesze wielu dostojników Kościoła, hr. Taaffe i baron Gautsch.

Buda-Peszt 16 sierpnia. Wskutek zawalenia się muru podczas burzenia domu poniosło śmierć trzech robotników. Jeden z policyantów jest ciężko ranny.

Berlin 16 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Wczoraj zachorowało tu trzech polskich robotników. Bakteryologiczne badania wykazały cholerę. Zarządzono ścisłe środki zaradcze przeciw szerzeniu się epidemii.

Paryż 16 sierpnia. Sąd rozjemczy w sprawie połowu fok w cieśninie Behringa przyznał Stanom Zjednoczonym prawo własności wszystkich fok, które się znajdują w obrębie 3-milowym od wysp, należących do Stanów Zjednoczonych.

Londyn 16 sierpnia. *Daily News* donosi z Waszyngtonu, że w senacie utworzyła się mała większość za zniesieniem bilu Shermana.

Londyn 16 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Bombaju: Wczoraj o godzinie 7 rano panował zupełny spokój. Aresztowania podżegaczy zaburzeń trwają nieustannie. Dotychczas aresztowano około 1.500 osób. Wyznaczone na dzień wczorajszy porozumienie między przywódcami Hindusów i Mahometanów wyda prawdopodobnie pomyślny rezultat.

Petersburg 16 sierpnia. Konsul rosyjski w Serajewie Bakunin otrzymał urlop, poczem przeniesiony zostanie na inne stanowisko.

Bukareszt 16 sierpnia. Urzędowy biuletyn ze stanu cholery z dnia 14 na 15 b. m. donosi: W Braile zaszło 12 wypadków zasłabnięcia, 6 wypadków śmierci. W Sulinie zachorowało 14 osób, umarło 12; w Czrnej Wodzie zachorowało 9 osób, w Gałaczu 11.

Belgrad 16 sierpnia. Skupczyna uchwaliła w drugiem czytaniu serbsko-belgijskie prowizoryum handlowe.

Buenos-Ayres 16 sierpnia. Eduardo Olivera mianowany został gubernatorem prowincyi Buenos-Ayres. Rząd przedsięwziął energiczne kroki, zmierzające do stłumienia powstańczego ruchu. — Krążą pogłoski, że w całej Rzeczypospolitej ogłoszony ma być stan oblężenia. Walki uliczne w La Plata trwają ciągle.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla biednej wdowy L. D. z kilkorgiem dzieci nadesłano pod lit. W. S. 5 złr., Wincenty R. 1 złr., K. K. 50 c.

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. W. S. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	15	Anglobank	148	25
srebrna „	95	80	Union	246	50
4% złota	118	85	Bankverein	118	50
4% koronowa	95	95	Akcye Länderbank	236	60
Akcye ban. ausst.-w.	977	—	„ kol. Kar. Lud.	218	50
„ kredytowe	330	25	„ „ lwowsko-czerniow.	256	—
Londyn	126	35	„ „ połudn.	101	25
Napoleony	9	96½	Elbethal	230	50
Dukaty	5	94	Nordbahn	288	)
Marki	61	75	Staatsbahn	299	50
4% Renta węg. kor.	93	75	Alpin	53	40
4% „ „ złota	115	75	Akcye tytoniowe	187	—
Losy prem. węg.	149	50	Ruble	131	25
Losy tureckie	47	50			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 16 sierpnia.

Banknoty austr.	162	10	4% Listy likw. pols.	63	30
Krótki Wiedeń	162	—	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	213	—	„ austr. kred.	197	25
5% Listy zast. pols.	66	20	Ultimo Ruble	213	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Konkurs.

L. 2588. (1831 3-3)

Magistrat król. miasta Żółkwi na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3 lipca 1893 r. rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę Sekretarza Magistratu.**

Kandydaci winni wykazać się z kwalifikayą wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67 dzien. ust. kraj. z 1891 r. nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną, z płacą 900 złr. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacyi kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 złr. a. w. z trzema pięcioleciami po 100 złr. i prawem do emerytury.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie **do 1 października 1893 r.**

W Żółkwi, dnia 4 sierpnia 1893 r.

L. 31125/I. (1836-2-3)

C. k. austryackie koleje państwowe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu od 1go stycznia 1894 r. do 31go grudnia 1896 r. pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnianych w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następujące obwieszczenie.

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie — Miejscem dostawy jest magazyn materyałowy: Wiedeń albo Lwów	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie — Miejscem dostawy jest magazyn materyałowy: Wiedeń albo Nowy Sącz	SUMA CAŁKOWITA
		METRÓW		METRÓW
1	**Paskowaty drelich** (Blaugestreifte Gradl)	20000	10000	30000
2	**Niebielone płótno żaglowe** (Ungebleichter Zwillich)			
3	**Kanafas czarny** (Schwarze Futterleinwand)	3600	2000	5600
4	**Kanafas szary** (Graue Futterleinwand)	3200	1400	4600
5	**Kanafas niebielony** (Ungebleichte Futterleinwand)	8000	4200	12000
6	**Atłas wełniany czarny** (Schwarzer Cloth)	2000	900	2900
7	**Czarny kamlot** (Schwarzer Orleans)	1600	1000	2600
8	**Croisé w prążki** (Färbig gestreifter Croisé)	1100	600	1700
9	**Croisé w prążki srebrno-szare** (Silbergrauer gestreifter Croisé)	2800	1600	4400
10	**Croisé w prążki srebrno-czarne** (Schwarzer gestreifter Croisé)	800	400	1200
11	**Moleskin** (Grauer Molino)	800	450	1250
12	**Srebno-szary barchan** (Silbergrauer Pelzbarchent)	5500	2500	8000
13	**Ciemno-szary barchan** (Grauschwarzes Köpperfutter)	15000	7000	22000
14	**Czarny aksamit bawełniany** (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych materyj, potrzebnych na r. 1894, będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2. Przedsiębiorcy chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną Izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców, nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej Izby handlowej i przemysłowej nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyj płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

W sierpniu 1893 r.

4. Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych, lub wszystkich c. k. Dyrekcyj ruchu.

5. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględnienia nietylko ceny, ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw, lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu odpowiadają „solidarnie" za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych, jako ich pełnomocnik, przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4go ogólnych warunków, złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą, ale oddzielnie od niej, wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8. Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu;
b) zaopatrzona stemplem na 50 cnt.;
c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2., ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącą Izbę handlową i przemysłową;
d) wreszcie ma każdy oferent w myśl § 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane;
c) ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych, skąd się towar odeśle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać, a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku do Wiednia i do Galicyi.

9. Nie uwzględnia się ofert, nie zabezpieczonych przez „wadyum", zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania, jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, nie zaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których oferent oświadcza, iż przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty sporządzone w myśl punktu 8go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem do protokółu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec), **najdalej do 12ej godziny w południe dnia 15go października 1893 r.**. Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyj na uniformy, grupa ofert (II) materye płócienne i bawełniane."

Wadyum należy, jak w punkcie 7. podano, oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jaknajkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i Krakowie.

Konkurs.

L. 3375 (1834-3 3)

Celem obsadzenia posady **Sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu** rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań **do dnia 15 października 1893 r.**

Od kompetentów wymaga się:

a) ukończonych studyów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych;
b) odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notaryalnej;
c) znajomości języków krajowych;
d) nieprzekroczonego 40go roku życia.

Do posady tej jest przywiązaną płaca roczna 1000 zła., dodatek osobisty 200 zła., tzw. kwinkwenia po 100 zła. i wolne pomieszkanie.

Stabilizacya, nadająca prawo do emerytury, nastąpić może po dwuletniej nienagannej służbie.

Z Wydziału powiatowego
w Tarnopolu, dnia 15 lipca 1893 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Połączenia
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa 12·20 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa 8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Połączenia
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·46 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-26-)
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-21)

Nakład Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Wychowawca poważny, gotów kształcić prywatnie uczniów. Szczegółów udzieli **prof. Dr Lindner, Krotoszyn, Ks. Poznańskie.** (1871-1-3)

Maszynista **zdolny, młody,** poszukuje zajęcia w **drukarni.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **T. A. J.** poste restante **Lwów.** (1873 1-3)

Polka Fröblanka

poszukuje posady. — Wiadomość w Krakowie, ul. Mikołajska L. 30, parter. (1870-1-3)

MŁODY CZŁOWIEK,

Polak, znający się dobrze na manipulacyi biórowej i prowadzeniu rachunkowości, z pięknem pismem po polsku i po niemiecku, prosi o posadę pisarza do zarządu dóbr. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. T.** poste restante **Niepołomice,** koło Krakowa. (1869-1-3)

Internat Sióstr Nazaretanek

w Krakowie, przy ul. Warszawskiej pod Nr. 15,

przyjmuje **panienki** uczęszczające do seminaryum i szkół publicznych, a także uczące się prywatnie — zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach (1867-1-5)

Szory węgierskie

nieużywane, okucie pozłacane, wykończone elegancko, za 130 złr. do sprzedania — również **bardzo lekki faetonik,** nowy, w maju b. r. kupiony, za 200 zła. do nabycia. — Zgłoszenia pod lit. **R. S.** poste restante **Skołyszyn.** (1844-1-2)

Konkurs.

(1843-1-3)

Kuratorya kraj. niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela fachowego,** któryby mógł zarazem udzielać elementarnych wiadomości z nauk przyrodniczych. Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 780 zła. i wolne pomieszkanie z opałem. Posada ta na razie nadaną będzie na rok jeden. Zgłoszenia, do których dołączone być muszą dowody kwalifikacyi i życiorys, przyjmuje podpisany **do 1 września 1893 r.** w Kozach, poczta Kozy.

Przewodniczący Kuratoryi:
Herman Czecz.



BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY

SKŁAD BRONI

I WSZELKICH

przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki illustrowane darmo i opłat.
JP. (1527-12-72)

Zarząd dóbr Osiek,

poczta Oświęcim, dworzec,

ma do odstąpienia dla siewu jesiennego następujące produkta, dobrze wyczyszczone i wytryerowane:

1) żyto „Seeländer“ z plonu pierwszego po 12 złr.,
2) żyto „Pyrnauer Staudenroggen“ po 9 złr.
3) Pszenicę „Graf Münster'schen Granneu“ po 10 złr.

Ceny te rozumieją się za 100 klgr. brutto za netto wraz z workiem loco stacya Oświęcim. (1767 2 6)

Starszy akademik

z d świadczeniem pedagogicznem, przyjąłby miejsce **nauczyciela domowego** od 1 września. — Adres: **K. M. 100** post. rest. **Kraków.** (1875 1-3)

Kurs nauk

w Zakładzie wychowawczo-naukowym PP. Prezentek, posiadającym atrybucye szkół publicznych, rozpoczyna się z dniem 1ym września b. r. Wpisy zaś uczennic do Zakładu od dnia 29 sierpnia. (1874-1-3)

Józefa Waligórska,
przełożona Zgromadzenia w klasztorze św. Jana.

Realność składająca się z 27 morg. roli (gleba pszenna), domu mieszkalnego nowego i budynków gospodarczych, woda zdrowa, pół mili od miasta — jest zaraz do sprzedania za cenę 4600 zła. — Bliższej wiadomości udzieli *W. Ziemba* w Trwadach p. Żydaczów. (1864-1-2)

SPORYSZ

(mącznica) w każdej ilości kupuje zawsze

S. Najedly,

handel korzenny w **Karolinenthal** (1810-1-2) Nr. 155, przy **Pradze.**

O próbki i podanie ilości uprasza się.

Kupiec

zbożowy,

który jest członkiem giełdy glewickiej, **poszukuje zastępstwa** domów renomowanych wschodniej i zachodniej Galicyi — **dla Szlązka górnego.** — Bliższej wiadomości udzieli firma: **S. Unger** w KRAKOWIE, ul. Zielona 7. (1865-1-3)

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD

Stanisławy Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice l. 19,

polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące. JP. (1751-5-10)

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

● **MODELE PARYSKIE.** ●

Do nabycia

majątek ziemski Glinik Maryampolski (Maryipole) i połowa stróżówki pod samemi Gorlicami — 1½ kilometra od stacyi Gorlice — a 2 kilometry od stacyi Zagórzany — jest z wolnej ręki z inwentarzem żywym i martwym zaraz do nabycia. — Wiadomość u właściciela, poczta **Gorlice.** (1799-2-3)

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski
w KRAKOWIE,
ulica Floryańska Nr. 26.

Poleca (1739-5-) w doborowym zapasie obuwie własnego wyrobu damskie od **8** złr. **25** ct., mezkie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników

i po cenach najtańszych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 31 60)

HANDEL WIN

pod firmą JP. (1700-9-)

J. Gralewski

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

---

fl. 6  fl. 6

Wrażenie

sprawiają świeżo wynalezione antimagnetyczne

oryg. genewskie goldinowe (złociste) remontoary.

Te zegarki z powodu wspaniałego i gustownego wykonania nawet fachowi z trudnością mogą rozpoznać od prawdziwych złotych zegarków. Prześlicznie cyzelowane koperty pozostają nazawsze bezwzględnie niezmienione, a za punktualny chód przyjmuje się **trzechletnie pisemne poręczenie.** (1801-1-)

Cena sztuki 6 zła.

Do tego odpowiednie prawdz. **goldin. łańcuszki do zegarków** z kółkiem, kształt sport, marquis lub pancerny po 1 złr. 50 ct. — **Do każdego zegarka darmo futerał skórzany.**

Zegarki goldinowe (złociste) z powodu znakomitej pewności mają już po większej części urzędnicy austr. i węgier. kolei państwowych w użyciu. — Wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Alfred Fischer, Wien, I., Adlergasse 12.

SPOŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

poleca:

wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. (1394-17-20)

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary potrzebne tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528 55-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca

A. MOLL,

c. i k. nadworny dostawca

w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9,

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (1605-8-12)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 41-74) **L. Speiser.**

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (725 10 11)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs

31—33, rue Boinod à Paris.

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ

Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1653 4 6)

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.

W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.

(1243-11 24)

8-klasowy Zakład żeński

LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

połączony z pensyonatem, podniesiony do **rzędu szkół publicznych** *w Krakowie,* przeniesiony został **na ul. Grodzką Nr. 43, II piętro.**

Wpisy odbywać się będą codziennie od godziny 10 rano do 5 po południu.

Kurs nauk rozpocznie się z dniem **2** września. (1840-2-)

Zarząd handlu drzewem w Przemyślu,

ulica 3go maja Nr. 507,

z powodu zwinięcia interesu, poleca egzaminowanego **leśnika,** jako sumiennego i pracowitego oficyalistę, do zarządu lub kontroli lasów, od dnia 1 września b. r. (1793-3-5)

W PAŃSTWIE MILNO

stacya kolei żelaznej Zborów, ostatnia poczta Załośce, (1863-2-3)

jest około 7.000 dębów do sprzedania.

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra w Korczynie

(poczta w miejscu),

poleca Szanownej Publiczności wyroby czysto-lniane tkackie, jak: płótno od najcieńszych do najgrubszych gatunków, drelichy różnokolorowe i szare na ubrania, dymki, ręczniki, obrusy, serwety, chustki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. (1753 5 6)

Cenniki z próbkami wysyła się opłatnie.

DYREKCYA.

Wł. Limanowski,

zegarmistrz w Krakowie,

Rynek gł., linia A—B Nr. 89,

poleca: (1175-28 34)

zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)

z pierwszorzęd. fabryk genewskich;

zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.

Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Konkurs.

L. 2587. (1769 3 3

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3 lipca 1893 r konkurs na posadę **Inspektora policyi,** z płacą roczną 600 złr. w. a. prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie udowodnionej zdolności nastąpi stabilizacya.

Kompetenci winni wykazać się kwalifikacyą, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67 dzien. ust. kraj. z 1891 r nadto:

a) że są obywatelami austryackimi,
b) że nie przekroczyli 40 lat życia,
c) że władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie.

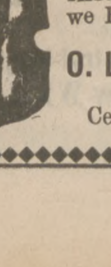
Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy służbę policyjną już pełnili, obecnie pełnią, lub z takową fachowo są obeznani.

Podania odnośne udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie **do 1 listopada 1893 r.**

W Żółkwi, dnia 4 sierpnia 1893 r.



(1542-148-)



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (1687-4-)

Ogrodnik

z dobremi świadectwami, w sile wieku, poszukuje miejsca od 1 października. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wacław Celiński, Delastowice, p. Szczucin.** (1783-3-3)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY

tapet krajowych i zagranicznych.

Rulon od **15** ct. wzwyż.

◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie. (976-49)

Nauczyciel gimnazyalny

z rodowitym językiem niemieckim, władający zarówno językiem polskim, który kształcił się na uniwersytecie wiedeńskim, udziela lekcyj języka, konwersacyi i literatury niemieckiej uczniom prywatnym i uczęszczającym do szkół publicznych. Przygotowuje do matury i wstępnych egzaminów za umiarkowaną cenę.

Wiadomość pod adresem: **Juliusz Ippold w Krakowie przy ulicy Brackiej pod L. 9 na parterze.**

PENSYONAT

leczniczo-wychowawczy

w Krakowie

przyjmuje z nowym rokiem szkolnym chłopców uczęszczających do szkół, lub kształcących się prywatnie. Rekonwalescenci, słabowici, lub z jakichbądź innych powodów potrzebujący ustawicznego lekarskiego nadzoru — znajdą w tym zakładzie odpowiednie umieszczenie. — Bliższych wiadomości udziela ***Dr Jan Regiec,*** nauczyciel szkoły realnej w Krakowie, w lecie lekarz zdrojowy w Rymanowie. (1765 2-6)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 46-)

Bieliznę męską,

jakoto:

Koszule, Kalesony, Mankiety, Kołnierze, Skarpetki, Chusteczki oraz **Bieliznę** Dra Jaegera i X. Seb. Kneippa sprowadził w wielkim wyborze, w doborowych gatunkach i cenach przystępnych JP (1839-2-10)

Magazyn pod firmą

J. ZAPLATALSKI

w Krakowie, linia A—B.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-397)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

LOKOMOBILE

przeszło 20 □ mtr. powierzchni ogrzewalnej kupuje po najlepszych cenach **H. FISCHER,** w Wiedniu X. Simmeringerstrasse 150. (1670-13-15)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474-40 52)
